

*Nadchodzący rok niech będzie nie tylko lepszy,
ale spokojniejszy i obfitujący w sukcesy.*

Ukazuje się od 1945 roku piątek-poniedziałek, 29.12.2023-1.01.2024 NR 295 (17810)

Sport

2023
2024
2025

Pozostaje nadzieja



W czwartek w Oberstdorfie wystartował 72. Turniej Czterech Skoczni. Biało-czerwoni bez kłopotu awansowali do piątkowego konkursu, jednak poziom na razie nie może zadowalać spragnionych sukcesów kibiców. Najlepszy z naszych - Piotr Żyła, zajął 26. miejsce. Tuż za nim sklasyfikowany został Dawid Kubacki (na zdjęciu). Pozostaje nadzieja, że w konkursie będzie lepiej.

czytaj na str. 16



**Przeżyjmy to
jeszcze raz**

czytaj na str. 8-9



**Kto tak pięknie
gra? Polska!**

czytaj na str. 13



**Jastrzębie
w finale!**

czytaj na str. 14

„Blokada” Kapuadiego

Legia Warszawa nie skusiła się na półtora miliona euro i nie sprzedała francuskiego stopera.

Po 19. kolejkach rozgrywek PKO BP Ekstraklasy warszawska Legia zajmuje w tabeli 5 miejsce i traci do Śląska Wrocław 9 punktów. Mimo to kilkoma zawodnikami drużyny z Łazienkowskiej interesują się kluby zagraniczne. Przed paru dniami dyrektor sportowy stołecznego zespołu Jacek Zieliński przyznał się, że odrzucił propozycję sprzedaży francuskiego obrońcy, Steve'a Kapuadiego. Oferta potencjalnego kontrahenta opiewała na 1,5 miliona euro.

Dwie wersje

Z finansowego punktu widzenia transakcja była korzystna dla legionistów, ponieważ 22 sierpnia bieżącego roku wykupili 25-letniego stopera z Wisły Płock za 450 tysięcy euro (inna wersja mówi o 300 tysiącach euro). Steve Kapuadi w rundzie jesiennej rozegrał w Legii 17 spotkań, z czego 11 w ekstraklasie, 4 w Lidze Konferencji Europy oraz dwa w Pucharze Polski. Francuz strzelił w nich jednego gola (w zwycięskim 4:3 meczu z Pogonią Szczecin). Z nim w składzie Legia zachowała czyste konto w siedmiu potyczkach - czterech w lidze, dwóch w Lidze Konferencji Europy i jednej w Pucharze Polski.

Kapuadi dostał przystawiony szlaban na transfer (jego kontrakt z ekipą z Łazienkowskiej wygasa dopiero 30 czerwca 2026 roku), ale niewykluczone, że kilku czołowych piłkarzy Legii zmieni adres i barwy klubowe.

Będą rozstania?

Trener Legii Kosta Runjaić musi być przygotowany

na to, że wiosną nie będzie miał już do dyspozycji takich graczy jak bramkarz Kacper Tobiasz, defensywny pomocnik Bartosz Slisz lub 22-letni albański napastnik Ernest Muci. „Gorącym towarem” jest ostatni z wymienionych, z racji znakomitych występów w Lidze Konferencji Europy (w 12 meczach strzelił 5 goli).

24-letni Slisz, który jest wychowankiem RKP Rybnik, od dłuższego czasu przymierza się do wyjazdu do klubu zagranicznego. Teraz znalazł się na „radarze” kilku zespołów. W lutym 2020 roku Legia zapłaciła za niego 1,5 miliona euro, natomiast teraz (notowanie z 6 października) jego wartość osiągnęła pułap 5,5 miliona euro. Legia może zgodzić się na nieco niższą kwotę transferu, ale niewiele niższą. Pojawiały się jednak spekulacje, że zespół z Łazienkowskiej przystałby nawet na... dwa i pół miliona euro, ponieważ kontrakt Slisza kończy się 31 grudnia 2024 roku.

Jakoś nie chce mi się wierzyć, by Legia zadowolona była z „drobnymi”. Według nieoficjalnych przecieków najbardziej zainteresowane pozyskaniem pomocnika Legii są kluby występujące w amerykańsko-kanadyjskiej Major League Soccer oraz niemieckiej Bundeslidze, nie pogardziłyby nim również niektóre kluby hiszpańskie i włoskie. Dodajmy jeszcze tylko, że w przeszłości Bartoszem Sliszem interesowały się między innymi turecki Trabzonspor, czy francuski Girondins Bordeaux.

Zróznicowani sparingpartnerzy

W tej chwili podopieczni Kasty Runjaicia przebywają na urlopiach, pierwszy trening po Nowym Roku zaplanowano w środę, 10 stycznia, sześć dni później rozpoczną dwutygodniowe zgrupowanie w tureckim Belek. W trakcie okresu przygotowawczego zaplanowane są cztery mecze sparingowe.

Bogdan Nather

Oto szczegółowa „rozpiska” okresu przygotowawczego Legii:

- 21 grudnia 2023 r. - 9 stycznia 2024 r. - urlopy
- 10 stycznia - powrót do treningów w Legia Training Center
- 14 stycznia - sparing z II-ligową Olimpią Elbląg w Legia Training Center
- 16 stycznia - początek zgrupowania w Belek (Turcja)
- 20 stycznia - mecz kontrolny z Ordabasami Szymkent (Kazachstan)
- 25 stycznia - mecz kontrolny z Rapidem Wiedeń (Austria)
- 29 stycznia - mecz kontrolny z Budocnost Podgorica (Czarnogóra)
- 29 stycznia - mecz kontrolny z Dynamem Kijów (Ukraina)
- 30 stycznia - koniec zgrupowania
- 1-8 lutego - kontynuacja przygotowań w Legia Training Center.



Ariel Mosór (z lewej) dobrze czuje się w Gliwicach, ale... może odejść zimą lub latem z Piasta.

Sam jeszcze nie wie

Ariel Mosór od wielu okienek wzbudza zainteresowanie zagranicznych klubów i nie inaczej będzie tej zimy. Piast sprzeda obrońcę jedynie za konkretne pieniądze, a sam zawodnik na siłę nie chce odchodzić.

W przeszłości były konkretne oferty z Turcji. Tego lata długo „w grze” było norweskie Molde, które gra w europejskich pucharach, a wiosną będzie rywalem... Legii Warszawa w Lidze Konferencji Europy. Władze Piasta uzgodniły nawet kwotę transferu (ok. 2 mln euro + bonusy), ale Ariel po rozmowie ze swoim tatą, Piotrem Mosórem, byłym piłkarzem Legii czy Ruchu, postanowił odrzucić tę ofertę.

Klauzula do aktywacji

Mosór, który jest młodzieżowym reprezentantem Polski ma za sobą bardzo dobrą rundę pod względem indywidualnym. Rozegrał niemal trzydzieści spotkań licząc z młodzieżówką i zwrócił na siebie uwagę wielu klubów. Nie wiadomo jednak, czy podczas zimowego okienka transferowego oferty będą rozważane przez klub, czy dopiero po sezonie. Co prawda kontrakt Mosóra z Piastem obowiązuje do lata 2024 roku, ale... - Mam umowę do końca czerwca 2024 roku z opcją przedłużenia na kolejny sezon. Klub ma taką możliwość po swojej stronie i jestem przekonany, że się na to zdecyduje - przyznał Ariel Mosór w rozmowie z sport.tvp.pl. Dla Piasta może to być najważniejszy ruch, bo nie straci piłkarza za darmo po sezonie i niemal zapewni sobie przyływ - jakże potrzebnej w klubowym budżecie - gotówki.

Rozwinął się w Gliwicach

Sam środkowy defensor nie ukrywa, że prędkiej czy później chciałby

spróbować sił za granicą, ale nie jest zdesperowany i nie zgodzi się na pierwszą lepszą ofertę. Mosór chwali sobie pracę z trenerem Aleksandrem Vukoviciem i bardzo dobrze czuje się w klubie z Okrzei. - Przez te pół roku bardzo się rozwinąłem przy sztabie trenera Vukovicia. Na każdym kroku bardzo mi pomagał. Tu się mocno rozwijałem i wiele zawdzięczam Piastowi. Nie chcę na siłę zmieniać klubu, żeby potem się okazało, że nie będę miał szans na grę i trzeba będzie wrócić do Polski. Chcę iść do przodu małymi krokami, żeby po prostu się rozwijać, a nie na siłę zmieniać klub, żeby tylko wyjechać z Polski - dodał w rozmowie 20-latek.

Jest konkurencja

Transfer Mosóra z Legii do Piasta był strzałem w dziesiątkę dla piłkarza, jak i dla klubu. Trener Waldemar Fornalik wprowadził go do drużyny, a młody stoper systematycznie się rozwija, co widać od razu. 20-latek ma już na swoim koncie 79 meczów w barwach Piasta, trzy strzelone gole i trzy asysty. Obecnie Mosór tworzy z Jakubem Czerwińskim jeden z najlepszych duetów środkowych obrońców w ekstraklasie. Jego ewentualne odejście nie będzie jednak oznaczaniem katastrofy dla Piasta, bo do formy sprządk kontuzji wrócił Słowak Tomas Huk, a w odwodzie jest też Hiszpan Miguel Munoz.

(KRIS)



W tej chwili francuski obrońca Steve Kapuadi (z prawej) nie jest na sprzedaż.

Pięć sparingów w Belek

ZAGŁĘBIE LUBIN

Przygotowania do rundy wiosennej „miedziowi” z Lubina rozpoczną w poniedziałek, 8 stycznia przyszłego roku na własnych obiektach. Od 19 stycznia do 2 lutego podopieczni trenera Waldemara Fornalika będą przebywali na zgrupowaniu w Belek. Podczas pobytu w Turcji Zagłębie rozegra pięć meczów kontrolnych.

(BN)

Oto harmonogram sparingów miedziano-biało-zielonych:

- 21 stycznia - FC Koper (Słowenia)
- 24 stycznia - FK Krumovgrad (Bułgaria)
- 30 stycznia - SK Sigma Otomuniec (Czechy)
- 1 lutego - ŁNZ Czerkasy (Ukraina) i Dinamo Batumi (Gruzja).

Stipica na sprzedaż

POGOŃ SZCZECIN

Bramkarz Dante Stipica dostał od działaczy Pogoni Szczecin wolną rękę w poszukiwaniu nowego klubu. - „Stipi” dostał zielone światło w poszukiwaniu nowego klubu - powiedział szef pionu sportowego „Dumy Pomorza”, **Dariusz Adamczuk**. - Myślę, że zimowe okno transferowe pozwoli mu taki klub znaleźć i dalej grać w najwyższej klasie rozgrywkowej. Obojętnie w jakim kraju, bo na pewno go na to stać. W bieżącym sezonie Chorwat

zagrał w dwóch meczach ligowych, z Wartą Poznań (1:0) i Widzewem Łódź (2:1). Ponadto wystąpił w spotkaniu Ligi Konferencji Europy z Linfield FC (5:2). 31 sierpnia br. Stipica decyzją sztabu szkoleniowego „portowców” został odsunięty od pierwszego zespołu i przesunięty do III-ligowych rezerw. Pogoń oficjalnie nie podała żadnych powodów swojej decyzji. Podobno zainteresowany pozyskaniem chorwackiego bramkarza jest beniaminek PKO BP Ekstraklasy, Ruch Chorzów.

(BN)

Za mało bramek

Zabrzanie w pierwszej części rozgrywek zdobyli tyle samo goli co przedostatni jesienią Ruch. Mimo to są na dobrym miejscu w tabeli.

Za Górnikiem szalona jesień. Na początku było źle, ostatnie miejsce w tabeli (po 3 kolejkach), ale potem systematyczny awans, żeby ostatecznie skończyć jesień na 7 miejscu.

Trener to przewidział

Do tego wystarczyły 22 zdobyte gole. To tyle samo co takie zespoły jak Ruch, Cracovia czy Widzew, a mniej niż Puszcz (24), czy Stal (25), które są przecież niżej w tabeli. - To jest dobry wynik na to, co nas spotkało w tej pierwszej rundzie, a myślę tutaj o początku rozgrywek. Przewidywałem w jakiś sposób, że nie będzie nam łatwo. Mam na myśli przyjscia zawodników, kontuzje. Można też zapomnieć o dwóch ostatnich meczach pod rząd ze Stalą i Puszczą, gdzie mo-

gliśmy ugrać zdecydowanie więcej, a zdobyliśmy jak wiemy zero. Po tym jednak zespół znowu znakomicie zareagował, bo zaczął punktować i momentami naprawdę dobrze grać - ocenia trener **Jan Urban**.

W ostatnich grach, a szczególnie tej efektownej wygranej na 75 urodziny klubu z Wartą, ciężar gry w ofensywie wzięła na siebie trójka szybkobiegaczy, a mianowicie imponujący formą w końcówce pierwszej części rozgrywek Daisuke Yokota, Lawrence Ennalli, a także Adrian Kapralik. Trenera Urbana pytamy, czy to będzie wyznacznik gry w ofensywie Górnika wiosną - jeżeli oczywiście taki choćby Yokota zostanie w Zabrzu. - Mam nadzieję, że wiosną będzie coś innego i że nasi napastnicy będą strzelali bramki, bo jeżeli

tęgo nie będą robili, to - takie jest życie piłkarskie - będziemy szukali kogoś, kto będzie to robił. Nam w jakiś sposób powiodło się to, że nie strzelając wiele bramek jesteśmy w górnej połowie tabeli, bo w większości wypadków zespoły, które nie strzelają dużo bramek mają problemy. Przykładem może tutaj być Piast, który w piłkę gra dobrze, nie przegrywa spotkań, ledwie dwie porażki, a jest gdzie jest. Każdy ma jednak swoje problemy i musi sobie z nimi radzić - tłumaczy doświadczony szkoleniowiec.

Dobry Brazylijczyk

Właśnie napastnicy... Akurat jesienią nie zdobyli za wiele goli dla zabrzana. Pozyskany latem z Rakowa Sebastian Musiolik zanotował dwa trafienia. Rato-

NAJMNIEJ BRAMEK W EKSTRAKLASIE

1. ŁKS	13
2. Piast	18
3. Korona	19
4. Warta	20
5. Górnik, Zagłębie, Widzew, Cracovia, Ruch	22

w sumie cztery i z sześcioma punktami w klasyfikacji kanadyjskiej jest na drugim miejscu w swoim zespole za rewelacyjnym Yokotą (8 pkt. za siedem goli i asystę). Piotr Krawczyk? W jego wypadku runda do zapomnienia. Skończył ją z ledwie jedną asystą, nie pojawiając się już w końcówce jesiennych gier nawet w meczowej kadrze. Zimą może zmienić adres i przenieść się do pierwszoligowej Resovii.

Wiadomo, że pozyskanie napastnika będzie jednym z priorytetów dla Górnika, który - przypomnijmy - nie ma ani prezesa ani dyrektora sportowego. Niektóre tematy toczą się jednak swoim życiem. Na liście życzeń



Sebastian Musiolik strzelił jesienią dwa gole i zanotował cztery asysty.

siódmego klubu ekstraklasy znalazł się Brazylijczyk Andre Luis, ale jego pozyskanie będzie raczej trudne. Ma ważny kontrakt z dobrze spisującym się w lidze portugalskiej klubem Moreirense (6 miejsce), gdzie strzelił 6 goli, czyli tyle samo co

reprezentant Słowacji Robert Boženiak, czy wyceniany na 6,5 mln euro napastnik Sportingu Paulinho. Tak czy inaczej Górnik będzie zimą szukał napastnika, choć to zadanie w tym okresie niełatwe.

Michał Zichlarz

Cztery tyki statystyki

Po rundzie jesiennej rozgrywek ekstraklasy zauważyliśmy nieścisłości w zdobyczu bramkowej zawodników, asystach oraz - co oczywiste - w tzw. punktacji kanadyjskiej.

Na pozór to żaden problem zweryfikować zdobycz bramkową konkretnego zawodnika i tym samym ustalić kolejność w rankingu najlepszych strzelców. Ale w rundzie jesiennej bieżącego sezonu w ekstraklasie zdarzały się „cuda na kiju” i piłkarzom nie zaliczano trafień.

Imaz plus jeden

Jednym z pokrzywdzonych był pomocnik Jagiellonii Białostok Jesus Imaz Balleste, którego „ograbiono” z gola strzelonego w meczu ze Stalą Mielec (4:0). W 79 minucie spotkania po dośrodkowaniu z prawej flanki piłkę strącił głową Jakub Lewicki, a 33-letni Hiszpan strzałem z półobrotu postawił ją w długi róg. Tymczasem w oficjalnych sprawozdaniach trzeciego gola dla „Jagi” uznano jako samobójcze trafienie Mateusza Matrasa. Nawet jeżeli futbolówka musnęła obrońcę Stali, to Imazowi ten gol należy się jak psu miska. Tych, którzy uważają, że nie mam racji pytam wprost, to dlaczego pierwszego gola dla Legii w wyjazdowym spotkaniu z Zagłębiem Lubin zapisa-

no Rafałowi Augustyniakowi? Obrońca stołecznej jedenastki huknął z 35 metrów, piłka przetamowała ręce nieudolnie interweniującego bramkarza „miedziowych” Szymona Weiraucha i wpadła do siatki! Stosując „logikę” z meczu Jagiellonia - Stal ten gol powinien zostać zaliczony jako samobójcze trafienie golkipera Zagłębia, czyż nie? Dlatego twarde obstaję, że w rundzie jesiennej Jesus Imaz zdobył sześć bramek, a nie tylko pięć.

Strzelcy

14 goli - Erik Exposito (Śląsk Wrocław),
9 goli - Bartłomiej Wdowik (Jagiellonia Białostok),
8 goli - Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), Efthymis Koulouris (Pogoń Szczecin), Pedro Henrique (Radomiak), Ilja Szkurin (Stal Mielec),
7 goli - Daniel Szczepan (Ruch Chorzów), Kristoffer Velde (Lech Poznań), Daisuke Yokota (Górnik Zabrze).

Dłuższy protokół rozbieżności

Podobne nieścisłości zauważyłem w przypadku tzw. asystentów. Tutaj jednak „protokół rozbieżności” jest zdecydowanie dłuższy. Według or-

ganizatora rozgrywek oficjalna kolejność wygląda w ten sposób:

6 asyst - Dominik Marczuk (Jagiellonia),
5 - Kamil Grosicki (Pogoń), Kacper Chodyna (Zagłębie Lubin), Paweł Wszółek (Legia Warszawa), Ilja Szkurin (Stal), Joel Pereira (Lech Poznań),
4 - Kristoffer Velde (Lech), Benjamin Kallman (Cracovia), Pedro Henrique (Radomiak), Rafał Wolski (Radomiak). Ta kolejność nie jest jednak tożsama z moimi wyliczeniami, które w statystyce pokrywają się z listą transfermarkt.pl. Oto przykłady: Kamil Grosicki miał osiem (!) kluczowych podań. W szczegółach wygląda to tak: z Cracovią (1), z Lechem Poznań (1), z Ruchem Chorzów (2), z Jagiellonią Białostok (1), z Rakowem Częstochowa (1), ze Stalą Mielec (1), z Wartą Poznań (1). Dwudziestoletni pomocnik Dominik Marczuk z Jagiellonii też ma więcej asyst w rejestrze, bo aż dziewięć. Rozkładając to na czynniki pierwsze: z Radomiakiem (3), z Legią Warszawa (1), z Cracovią (1), z Lechem Poznań (1), z Po-



Dominik Marczuk (z lewej) z Jagiellonii to najlepszy asystent w ekstraklasie w rundzie jesiennej

gonią Szczecin (1), ze Stalą Mielec (2). Kolega klubowy Marczuka, wspomniany wcześniej Jesus Imaz, w oficjalnym obguie też ma zaniżoną liczbę asyst. Oficjalnie ma tylko trzy kluczowe podania, a de facto pięć: z Puszczą Niepołomice (1), ze Śląskiem Wrocław (1), z ŁKS-em Łódź (1), z Legią Warszawa (1), ze Stalą Mielec (1).
Skorygowani asystenci:
9 - Dominik Marczuk (Jagiellonia),
8 - Kamil Grosicki (Pogoń)
5 - Kacper Chodyna (Zagłębie Lubin), Jesus Imaz (Jagiellonia), Joel Pereira (Lech Poznań), Ilja Szkurin (Stal), Paweł Wszółek (Legia Warszawa),
4 - Kristoffer Velde (Lech), Benjamin Kallman (Cracovia), Pedro Henrique (Radomiak), Rafał Wolski (Radomiak),

Długie cienie „grzechów”

Oficjalnie tzw. klasyfikacja kanadyjska prezentuje się następująco:

Erik Exposito (Śląsk) - 17 pkt (14 goli+3 asysty)
Ilja Szkurin (Stal) - 13 pkt (8+5)
Kamil Grosicki (Pogoń) - 13 pkt (8+5)
Pedro Henrique (Radomiak) - 12 pkt. (8+4)
Kristoffer Velde (Lech) - 11 pkt (7+4)
Bartłomiej Wdowik (Jagiellonia) - 11 pkt (9+2).
Benjamin Kallman (Cracovia) - 9 pkt. (5+4)
Efthymis Koulouris (Pogoń) - 9 pkt. (8+1)
Mikael Ishak (Lech) - 9 pkt. (6+3)
Jesus Imaz (Jagiellonia) - 8 pkt. (5+3)

Dokonując stosownej korekty klasyfikacja kanadyjska jest taka:

Erik Exposito (Śląsk) - 17 pkt (14 goli+3 asysty)
Kamil Grosicki (Pogoń) - 16 pkt (8+8)
Ilja Szkurin (Stal) - 13 pkt (8+5)
Pedro Henrique (Radomiak) - 12 pkt. (8+4)
Kristoffer Velde (Lech) - 11 pkt (7+4)
Bartłomiej Wdowik (Jagiellonia) - 11 pkt (9+2).
Dominik Marczuk (Jagiellonia) - 11 pkt (2+9)
Jesus Imaz (Jagiellonia) - 11 pkt. (6+5)
Benjamin Kallman (Cracovia) - 9 pkt. (5+4)
Efthymis Koulouris (Pogoń) - 9 pkt. (8+1)
Mikael Ishak (Lech) - 9 pkt. (6+3).

Bogdan Nather

17. RUCH
CHORZÓW

STRZELCY (22)

7 – Szczepan, 4 – Śwędrowski, 3 – Feliks, 2 – Bartolewski, 1 – Letniowski, Michałski, Szur, Podstawski, Wójtowicz; **samobójcza:** Ławniczak (Zagłębie).

PLUS

PRAWDZIWY KOZAK

■ Kiedy jasne stało się, że większość letniego zaciągu transferowego nie da Ruchowi odpowiedniej jakości, działacze postanowili sięgnąć do portfela. Pod koniec okienka kupili z Górnika Łęczna Miłosza Kozaka i ruch ten okazał się strzałem w dziesiątkę! Krnąbrny skrzydłowy nie jest najtaniejszym graczem do prowadzenia. Bywa specyficzny w zachowaniu, a trenerzy „Niebieskich” podkreślali, że wszyscy w szatni musieli nauczyć się z nim funkcjonować. Jednakże dzisiaj trudno wyobrazić sobie Ruch bez 26-latk. Jego liczby nie są może porównywalne, bo to tylko 3 asysty, ale udział w golach jest znacznie większy. Kozak to najlepszy technicznie piłkarz chorzowian, który dryblingiem jest w stanie minąć chyba każdego obrońcę ekstraklasy. Jeśli ktoś w ekipie beniaminka tamat jesienią schematy i robił coś z niczego, był to właśnie pochodzący z Gostynia skrzydłowy.

MINUS

HANDLOWE WTOPY

■ Ruch był jednym z najaktywniejszych klubów ekstraklasy w letnim oknie transferowym. Do zespołu dołączyło kilkunastu zawodników, lecz... mało który dał odpowiednią jakość. Kilku piłkarzy ani „Niebieskim” nie zaszkodziło, ani nie pomogło, ale swoje zarabiają. Dwóch „nowych” znalazło się już na mowie liście do odejścia, mowa o Wiktorze Długoszu i Macieju Firleju. W Chorzowie od początku podkreślano kruche finanse, które są oczywiście faktem. Jednakże z drugiej strony nie brakowało głosów, że może transferów należało dokonać mniej, ale bardziej jakościowych. Poza tym Ruch nie wysunął nosa poza granice kraju, ograniczając zakres tylko do Polaków (i Tomasza Podstawskiego z polskim paszportem). Dopiero zimą zespół mają wzmocnić obcokrajowcy.

Niezawiazane sznurówki

Tylko jedna wygrana nie napawa optymizmem. U „Niebieskich” dominuje poczucie, że jesienią powinni punktować zdecydowanie lepiej.

Europejski futbol ligowy jest tak skonstruowany, że zawsze ktoś musi spaść. Choćby wszyscy rozegrali perfekcyjny sezon i tak dojdzie do czegoś pożegnania. W Polsce latem każdy zdawał sobie sprawę, że kandydaci do spadku są trzej – wszyscy beniaminkowie. Puszcza Niepołomice, teoretycznie najsłabsza, udowadnia jednak, że przy odrobinie chęci i z odpowiednim planem da się wyjść ponad kreskę. W Chorzowie natomiast ciągle potykają się o niezawiazane sznurówki.

Nie jeden piłkarz „Niebieskich” podkreślał, że nie było w tej rundzie meczu, w którym Ruch zostałby zdominowany i zmiażdżony. Dwukrotnie przegrał po 0:3, ale z Legią przez długie minuty grał w osłabieniu, w dodatku w Warszawie, natomiast z Pogonią nie strzelił gola w znacznej mierze przez



Miłosz Kozak wyróżnia się w Ruchu, ale to trochę za mało, aby zespół wydostał się ze strefy spadkowej.

własną nieskuteczność (i dobrą dyspozycję szczecińskiego golkipera). Poza

tym jednak w chorzowskiej ekipie panowała frustracja, że w wielu spotkaniach

nie udało się ugrać niczego więcej, choć były ku temu okazje. Nie byłoby większą sztuką uniknięcie porażek z Jagiellonią, Górnikiem czy nawet Widzewem, gdzie „Niebiescy” kończyli w podwójnym osłabieniu. Z kolei więcej niż remis powinni ugrać (przynajmniej) ze Stalą, Puszcą, Radomiakiem, Koroną, Cracovią czy ŁKS-em. Jak widać meczów, w kontekście których „gdzbanie” jest w pełni uzasadnione, jest na pęczki. Czy brak lepszych wyników można rzucić na pecha? Raz, drugi, trzeci – pewnie tak. Ale gdy takie „prawie” staje się powtarzalne, przyczyny należy szukać gdzie indziej. W tym kontekście będzie nią przede wszystkim słaba jakość piłkarska zespołu, której zdecydowanie nie pomogło kompletnie przestrelone okienko transferowe.

Tylko że znów warto tutaj przywołać przykład Puszczy – dlaczego tam się

da? W Ruchu nie zawsze odpowiednio dobierany był plan na spotkania, co część winy każe rzucić na szta-by – w liczbie mnogiej, bo zespół prowadził najpierw Jarosław Skrobacz, a teraz Jan Woś. Zresztą to, że nazwiska te występują obok siebie, także jest tematem dyskusji, które najczęściej uderzają w działaczy. Bo czy zastąpienie pierwszego szkoleniowca jego wieloletnim asystentem było rozsądnym posunięciem w tym konkretnym przypadku? Wątpliwości tylko narastają. Woś co prawda prawie nie przegrywa, ale... w ogóle nie wygrywa. Ruch pokonał tylko ŁKS w 2. kolejce, a następnie zaliczył pełną rundę bez zwycięstwa, kończąc rok remisem z Łódzianami. Pewność siebie zespołu jest w rozsypce i jeśli nie uda się jej pozbiierać w trakcie przerwy, ekstraklasa znów opuści Chorzów.

Piotr Tubacki

Ruch stracił swój styl

Rozmowa z **Mariuszem Śrutwą**, byłym napastnikiem, który dla Ruchu zagrał 442 razy

Czy spodziewał się pan aż tak słabej rundy w wykonaniu Ruchu?

– Wszyscy spodziewali się lepszej postawy zawodników i tego, że punktów będzie więcej, a gra będzie inaczej wyglądała. Wiedzieliśmy, że będzie trudno i że drużyna będzie w drugiej połowie tabeli. Liczyliśmy jednak na więcej zaangażowania. Mnie brakowało charakteru w zespole, zwłaszcza w tych meczach, które należało wygrać. Mogłyby one zadecydować, że zima byłaby spokojniejsza, a kontakt z bezpieczną strefą bliższy. Pojawiały się błędy nieprzyjemne dla piłkarzy, którzy chcą grać w ekstraklasie.

Który czynnik uznałby pan za kluczowy w tym, że sytuacja Ruchu jest jaka jest?

– Wymieniłbym trzy czynniki. Po pierwsze, tej drużynie potrzeba lidera. Na dzisiaj nie ma takiej osoby, która jest w stanie wziąć na siebie ciężar odpowiedzialności za wszystko, co się dzieje na boisku i poza nim. Nie ma kogoś, kto pociągnie drużynę, zmobilizuje. Po drugie,

umiejętności zawodników nie potwierdziły tego, że wszyscy są w stanie pomóc drużynie w ekstraklasie. Do tego doszła słaba odporność psychiczna, co było widać w tych meczach, które należało wygrać. Dzięki nim patrzylibyśmy teraz w przyszłość bardziej optymistycznie. To oczywiście wiąże się z tym pierwszym aspektem, bo nie miał kto tego wziąć w jedną całość. Trzecim elementem jest to, że transfery nie były takie, jak być powinny. Od początku mówiłem, że niektórzy zawodnicy wg mnie nie pasują do tego, co Ruch prezentował wcześniej. W niższych ligach nie zawsze był najlepszym zespołem. Bardzo często pod względem piłkarskim był w środku stawki. Pewnie wiele osób się ze mną zgodzi, że w I lidze było przynajmniej kilka drużyn piłkarsko grających lepiej, mających większy potencjał. Natomiast Ruch miał charakter, własny styl i to, co pozwalało mu wygrywać. Był jednością i w każdych warunkach potrafił narzucić swój sposób gry. Walory przygotowania motorycznego brały górę nad tymi wyższymi umie-



Były snajper Ruchu **Mariusz Śrutwa** jest rozczarowany postawą „Niebieskich” w rundzie jesiennej.

jętnościami przeciwnika. Na skutek letnich transferów Ruch stracił swój styl, bo nie wszyscy do niego pasowali. W Chorzowie chciano grać inną piłkę, przebudowano drużynę, ale jak się okazało – zabrakło umiejętności, żeby ją grać. Kiedy postanowiono wrócić do starego stylu, odbudować go, to niestety zawodziła psychika, wspomniany brak lidera. Ulotniła się możliwość gry na fali wcześniejszych sukcesów

i teraz będzie bardzo ciężko to zmienić.

W Chorzowie zakładają wstępny scenariusz, wedle którego zespół ma opuścić 8 piłkarzy, a wzmocnić 4. Gdyby to od pana zależało, na jakie pozycje ściągnąłby tych zawodników?

– Dla mnie to trochę dziwne, kiedy ktoś mówi, że pozbędzie się 8, a kupi 4. Fajnie, ale to nie jest szachownica, gdzie można się posługiwać pionkami. Nie kupuję tych liczb. Oczywiście Ruch musi wymienić sporo zawodników i postawić wszystko na jedną kartę. Pozyskać piłkarzy, którzy dadzą jakość i pozwolą pozostać w ekstraklasie. Spadek może oznaczać kolejny początek wielkich problemów. Nie wiem, czy drugi raz udałoby się powtórzyć coś, co nie było łatwe. Wzmocnienia są potrzebne na każdą pozycję poza bramkarzem. Tam jest kilku zawodników, którzy wiedzą, po co stają pomiędzy słupkami. Do każdej innej linii przydałby się ktoś, kto będzie wiódł w niej prym. Z drugiej strony zdaję sobie sprawę, że to nie jest takie proste.

Jak pan, jako były napastnik, ocenia najskuteczniejszego zawodnika Ruchu, Daniela Szczepana?

– Myślę, że powinien mieć zdecydowanie większe wsparcie. Bardzo często był z przodu osamotniony, ruszał sam, wkładano wiele na jego barki. Wielokrotnie mówiło się, że to on ma zdobywać bramki, ale dla niego to również jest ogromny przeskok pomiędzy ligami. W tej formie to zadanie go przerosło i najprawdopodobniej musiało go przerosnąć. Gdyby było 2-3 takich graczy jak Szczepan i ktoś do pomocy w środku pola, to też grałoby się mu łatwiej. Jego walory byłyby bardziej eksponowane i strzelałby więcej goli.

Czy wierzy pan w to, że Ruch się utrzyma?

– Należy wierzyć i ja też wierzę. Meczów jest na tyle dużo, że jest teoretyczna szansa. Dopóki ona istnieje, trzeba w nią wierzyć, bo na tym polega sens oraz istota sportu. Nie zawsze jest tak, że sprawdza się tylko to, co wydaje się proste.

Rozmawiał
Piotr Tubacki

PKO BP EKSTRAKLASA
20. KOLEJKA (9-12.02.2024)

PIĄTEK

■ Stal Mielec – Puszcza Niepotomice	18.00
■ Ruch Chorzów – Legia Warszawa	20.30

SOBOTA

■ Cracovia – Radomiak	15.00
■ Piast Gliwice – Górnik Zabrze	17.30
■ Lech Poznań – Zagłębie Lubin	20.00

NIEDZIELA

■ Warta Poznań – Raków Częstochowa	12.30
■ Widzew Łódź – Jagiellonia Białystok	15.00
■ Śląsk Wrocław – Pogoń Szczecin	17.30

PONIEDZIAŁEK

■ Korona Kielce – ŁKS Łódź	19.00
----------------------------	-------

1. Śląsk	19	41	31:15
2. Jagiellonia	19	38	45:27
3. Lech	19	33	32:25
4. Raków (m)	18	32	35:22
5. Legia (p, sp)	19	32	29:23
6. Pogoń	19	30	34:23
7. Górnik	19	26	22:21
8. Zagłębie	19	25	22:31
9. Piast	18	24	18:14
10. Radomiak	19	24	24:23
11. Stal	18	22	25:29
12. Widzew	19	22	22:27
13. Cracovia	19	21	22:28
14. Puszcza (b)	18	20	24:34
15. Warta	19	19	20:26
16. Korona	18	18	19:21
17. Ruch (b)	19	13	22:34
18. ŁKS (b)	18	10	13:36

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

FORTUNA 1. LIGA

20. KOLEJKA (16-19.02.2024)

■ GKS Tychy – Odra Opole
■ GKS Katowice – Motor Lubin
■ Zagłębie Sosnowiec – Znicz Pruszków
■ Podbeskidzie Bielsko Biala – Resovia
■ Stal Rzeszów – Wisła Kraków
■ Polonia Warszawa – Arka Gdynia
■ Górnik Łęczna – Miedź Legnica
■ Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Chrobry Głogów
■ Lechia Gdańsk – Wisła Płock

1. Arka	19	34	28:20
2. Tychy	18	34	25:20
3. Motor (b)	18	32	26:22
4. Lechia (s)	19	32	26:17
5. Wisła K.	19	31	38:22
6. Odra	19	31	22:17
7. Wisła P. (s)	18	29	25:22
8. Miedź (s)	18	28	28:19
9. Bruk-Bet	19	27	33:26
10. Górnik Ł.	18	27	18:18
11. Katowice	18	24	26:22
12. Stal	19	23	26:29
13. Znicz (b)	19	23	15:22
14. Chrobry	19	21	19:32
15. Polonia (b)	19	19	24:28
16. Resovia	18	17	17:32
17. Podbeskidzie	18	16	13:25
18. Zagłębie	19	11	14:30

1-2 - awans, 3-6 - baraż, 16-18 - spadek.

Nie płacz, kiedy wyjadę...

Piłkarze Miedzi Legnica okres przygotowawczy rozpoczną bez pomocnika z Gwinei Równikowej, Ibana Salvadora.

Pomocnik reprezentacji Gwinei Równikowej Iban Salvador Edu, posługujący się przydomkiem Iban Salvador, otrzymał powołanie do reprezentacji swojego kraju na turniej Pucharu Narodów Afryki, który odbędzie się w dniach 13 stycznia - 11 lutego 2024 roku. Oznacza to, że piłkarz Miedzi Legnica na pewno opuści pierwszą część okresu przygotowawczego drużyny znad Kaczawy. Może zdążyć dopiero na sparing z Odrą Opole (27 stycznia w Wałbrzychu) i na zgrupowanie w Belek w Turcji, które zaplanowano w dniach 29 stycznia - 9 lutego. Reprezentacja Gwinei Równikowej w grupie zmierzy się z Nigerią (14 stycznia, godz. 15.00), Gwineą Bissau (18 stycznia, godz. 15.00) i Wybrzeżem Kości Słoniowej (22 stycznia, godz. 18.00).

Najtrudniejsze półtorcze

Trener zielono-niebiesko-czerwonych **Radosław Bella** nie ukrywa, że przed nim - jako szkoleniowcem - najtrudniejsze półtorcze w dotychczasowej pracy zawodowej. - To będzie zdecydowanie najtrudniejsze półtorcze, do którego jednak nie będę przygotowywał się sam - powiedział 36-letni trener. - Rola sztabu będzie kluczowa, by móc zaplanować proces



Iban Salvador (na pierwszym planie) zamiast w sparingach będzie szlifował formę w Pucharze Narodów Afryki.

treningowy zespołu. Chcemy wejść na wyższy poziom, aby sprostać zadaniom. Całe szczęście, że trenerzy ze sztabu to świetni i ambitni fachowcy, którzy w wielu kwestiach są lepsi ode mnie. Myślę, że razem będziemy potrafili przygotować zespół na bardzo wymagające półtorcze, by przynajmniej zameldować się w czołowej szóstce.

Trudno w tej chwili przesądzać, na jakie ruchy kadrowe zdecyduje się sztab Miedzi, ale logicznym wydaje się wypożyczenie 23-letniego napastnika Daniela Stanclika. Piłkarz pozyskany latem

z drugoligowego GKS-u Jastrzębie w rundzie jesiennej grał tyle, co kot napłakał, bo tak należy traktować występ w 12 meczach (wszystkie wejścia z ławki rezerwowych) i 168 minut pobytu na boisku. Średnio więc wychodzi zaledwie 14 minut w każdym meczu. Stanclik ma ważny kontrakt z „Miedzią” jeszcze przez 3,5 roku, więc powinien zmienić klub, by odzyskać pewność siebie.

Karnety dla „uprzywilejowanych”

Dwudziestego grudnia br. w Strefie Miedzi rozpoczęła się sprzedaż karnetów

na rundę wiosenną 2024 roku. Do 5 stycznia tylko w klubowym sklepie nowe karnety nabędą wyłącznie osoby, posiadające karnet w rundzie jesiennej 2023 roku. Karnet będzie uprawniał także do wejścia na ewentualne mecze barażowe o awans do PKO BP Ekstraklasy rozgrywane w Legnicy.

W rundzie wiosennej na Stadionie Miejskim im. Orła Białego w Legnicy przeciwnikiem gospodarzy będą zespoły: GKS Tychy, Arka Gdynia, Motor Lublin, Lechia Gdańsk, Polonia Warszawa, Znicz Pruszków i Podbeskidzie Bielsko-Biała.

Ceny karnetów - przedłużenie

Trybuna A/B: 189 zł
Trybuna C: 149 zł
*Sektor Rodzinny: 249 zł
*Karnet na Sektor Rodzinny uprawnia do wejścia na mecz maksymalnie do 5 osób: 2 dorosłych i 3 dzieci.

Ceny karnetów - nowe karnety

Trybuna A/B: 229 zł
Trybuna C: 184 zł
Sektor Rodzinny: 299 zł

Rozbudowa bazy

Na początku listopada tego roku władze Miedzi podpisały umowę z Ministerstwem Sportu i Turystyki na dofinansowanie inwestycji, a na początku grudnia na Świerkowej pojawiły się maszyny budowlane i ruszyły prace w ramach I etapu zadania pn. „Przebudowa bazy treningowej Akademii Piłkarskiej Miedzi Legnica, zlokalizowanej przy ul. Sportowców w Legnicy”. Realizuje je - w formule zaprojektuj i wybuduj - firma Bud-ZIEM Sp. z o.o., doświadczona w budowie boisk i obiektów sportowych. Pierwszy etap to prace ziemne przy użyciu ciężkiego sprzętu budowlanego.

W tej chwili prace przy przebudowie bazy treningowej Akademii Piłkarskiej Miedzi Legnica nabierają tempa. W ramach projektu powstają m.in. trzy boiska, budynek szatniowo-sanitarny i niezbędna infrastruktura techniczna. Zakończenie prac przewidziano na marzec 2025 roku.

Bogdan Nather

Doceniony „Łobo”

Plan przygotowań Arki Gdynia do rundy wiosennej na razie nie zawiera konkretów.

Lider Fortuna 1. Ligi, Arka Gdynia, na wszystkich konkurentów spogląda z góry. Przewaga podopiecznych trenera Wojciecha Łobodzińskiego jest jednak minimalna, a w przypadku GKS-u Tychy żadna, bo zespół trenera Dariusza Banasika zgromadził tyle samo punktów (34) co ekipa z Trójmiasta. Mało tego, tyżanie rozegrali o jeden mecz mniej (na przyszły rok przełożono potyczkę z Górnikiem Łęczna). Motor Lublin traci do ekipy z Trójmiasta tylko dwa „oczka”, podobnie lokalny rywal, Lechia Gdańsk. Wisła Kraków i Odra Opole zaksięgowały po 31 punktów, więc wyścig do ekstraklasy

zapowiada się nader pasjonująco.

Duże powody do zadowolenia mógł mieć szkoleniowiec gdynian Wojciech Łobodziński. Po pierwsze dlatego, że jego zespół w październiku i listopadzie nie znalazł pogromcy. Nic zatem dziwnego, że popularny „Łobo” w tych miesiącach został uznany za najlepszego trenera na zapleczu ekstraklasy. Nagroda za takie wyróżnienie jest wręczana we współpracy ze sponsorem ligi firmą INEA.

Pod koniec każdego miesiąca kibice na profilu Fortuna 1. Ligi na Facebooku mogą zaprezentować swoje nominacje w kategorii trener miesiąca. W kolejnym etapie odbywa się głosowanie panelu ekspertów, w skład którego wchodzi przedstawiciele wszystkich 18 klubów Fortuna 1. Ligi, sponsora kategorii - firmy INEA, partnera

telewizyjnego rozgrywek Telewizji Polsat oraz Pierwszej Ligi Piłkarskiej. W listopadzie Wojciech Łobodziński o nagrodę rywalizował z Mariuszem Misiurą (Znicz Pruszków) i Piotrem Plewnią (Chrobry Głogów). Trener żółto-niebieskich uzyskał 14 głosów, szkoleniowiec Chrobrego 7 głosów, a trener Znicza 1 głos. Z kronikarskiego obowiązku przypominam, że laureatem nagrody za lipiec/sierpień został Radosław Bella (Miedź Legnica), a za wrzesień Adam Nocoń (Odra Opole).

W mojej ocenie głównym faworytem do zgarnięcia nagrody za grudzień jest 44-letni Mariusz Lewandowski z Bruk-Betu Termaliki Nieciecza. Pod jego wodzą „Słoniki” w tym miesiącu wygrały z Wisłą Kraków (1:0) i Arką Gdynia (2:1) oraz zremisowały z Miedzią Legnica (2:2).



Trener Arki Wojciech Łobodziński może być zadowolony z postawy swojej drużyny w rundzie jesiennej. To dzięki temu został dwukrotnie wybrany trenerem miesiąca w I lidze.

Po ostatniej kolejce ligowej piłkarze Arki otrzymali urlopy do 8 stycznia 2024 roku. Tego dnia zawodnicy wrócą do klubu i trenować będą na obiektach w Gdyni przez dwa tygodnie. W tym okresie przejdą także badania i testy wydolnościowe, które pozwolą na przygotowanie wytycznych do obciążeń w kolejnym etapie przygotowań. W okresie od 25 stycznia do 8 lutego 2024

roku zaplanowane jest zgrupowanie. Szczegółowy plan zgrupowania i daty sparingów klub obiecał podać do publicznej wiadomości po ich potwierdzeniu.

Rundę wiosenną sezonu 2023/24 gdynianie rozpoczną wyjazdowym pojedynkiem z Polonią Warszawa, który odbędzie się 17 lub 18 lutego przyszłego roku.

Bogdan Nather

11. PODBESKIDZIE
BIELSKO-BIAŁA

STRZELCY (13)

3 - Bida, 2 - Abate, Mikołajewski, Ziółkowski, 1 - Banaszewski, Janota, Misztal, Sitek.

PLUS

FREKWENCJA

Po tak słabej rundzie w wykonaniu piłkarzy trudno szukać plusów. W tej sytuacji wspomnieć trzeba o bardzo dobrej frekwencji na domowych spotkaniach w Bielsku-Białej, na co wpływ ma z pewnością bardzo dobra praca wykonywana przez pracowników z pionu marketingu. Średnia frekwencja na meczach Podbeskidzia w rundzie jesiennej wyniosła ponad 4200 widzów i jest to najlepszy wynik od 2017 roku, a przecież klub znajduje się w strefie spadkowej.

MINUS

DRAMAT W OFENSYWIE

W poprzednim sezonie Podbeskidzie było jedną z najsukceszniejszych drużyn w lidze - aż 32 z 56 bramek zdobył duet Kamil Biliński-Goku Roman. Z pierwszym nie przedłużono umowy, drugi za 500 tys. zł został sprzedany do Wisły Kraków. Według planu dyrektora sportowego Sławomira Cieniały ich następcami pod Klimczokiem mieli zostać Bartosz Bida i Michał Janota. Plan, by Bida został następcą Bilińskiego, okazał się niewypałem. Podobnie sprawa ma się z Janotą, który ze względów dyscyplinarnych został przesunięty do czwartoligowych rezerw, a potem rozwiązano z nim kontrakt.

Rewolucja pożarła własne dzieci

Słowa te idealnie oddają wydarzenia, jakie miały miejsce w Podbeskidziu w ostatnich miesiącach.

Odpowiedzialny za rewolucję dyrektor Sławomir Cieniała stracił pracę.

Kilka dni temu razem z nim z klubu odszedł Marek Sokołowski i dwaj byli kapitanowie „górali”, którzy latem zapowiadali stworzenie charakternego i walecznego zespołu, skapitulowali już po pierwszej rundzie. Latem wobec braku gry w barażach o ekstraklasę pod Klimczokiem doszło do dużej rewolucji. Rozstano się z dyrektorem Łukaszem Piworowiczem i w pionie sportowym postawiono na wspomniany duet „swoich”. Wcześniej chęć odejścia zgłosił trener Dariusz Żuraw, a na jego następcę wybrano Grzegorza Mokrego (pierwszym wyborem był Tomasz Tułacz, ale sensacyjnie Puszcza Niepołomice awansowała do ekstraklasy i szkoleniowiec nie zmienił otoczenia). W trakcie letniej przerwy z klubu odeszło kilkunastu piłkarzy, przyświecał temu jeden cel - oszczędności. Sprzedani zostali Goku Roman (Wisła

Kraków), Krzysztof Drzazga (Miedź Legnica), a pod koniec lata Jeppe Simonsen (Academico Viseu), który wymuszał transfer.

Dobiegło końca wypożyczenie Arthura Vitalego, wygasła umowa Floriana Hartherza, którego klub chciał zatrzymać, ale Niemiec otrzymał znacznie lepsze warunki w Miedzi, podobnie sprawa wyglądała z Matveiem Igonenem. Klub nie aktywował klauzuli przedłużenia kontraktu ze sporą podwyżką pensji, ale negocjował nową umowę z mniejszą podwyżką. Es-tończyk wołał odejść. Bez żalu rozstano się z Iwajło Markowem, który po jednym z letnich sparingów przyszedł do klubu i zgłosił chęć odejścia, na co klub się zgodził. Lekką ręką rozwiązano umowę z Mathieu Scaletem, podobnie sprawa ma się z odejściem Emre Celtika, który umiejętnościami przewyższał I ligę, ale „głowa” bujała w obłokach. Bez żalu pożegnano się z Julio Rodriguezem oraz Ezequielem Bonifacio. Z tym ostatnim wiązano największe



Bartosz Bida (w białej koszulce) był jedną z nielicznych wyróżniających się postaci w zespole Podbeskidzia.

nadzieje, ale Argentyńczyk z najwyższym kontraktem w zespole nie spełnił pokładanych w nim nadziei.

W ich miejsce wprowadzono piłkarzy doświadczonych i znających bielskie realia, jak Piotr Tomasik, który jesienią prezentował się momentami katastrofalnie, czy wciąż młodych i mających aspirację na grę wyżej, jak Bartosz Bida, który był chyba najjaśniejszym punktem drużyny. W defensywie postawiono na słowacko-czeskie trio Patrik Lukać, Jan Hlavica i Martin Chludomecky, z którego broni się tylko ten ostatni. W środku pola zawodzi Jaka Kolenc

wykupiony za 100 tys. zł z Chrobrego Głogów, a klub zamiast rozwijać Marcela Misztalę wypożyczył Jakuba Kisiela z Legii Warszawa. Sprowadzeni z Mławianki bracia Stryjewscy uzbierali łącznie w I lidze zaledwie 250 minut i nikt nie wie, czemu latem nie zostali wypożyczeni poziom rozgrywkowy niższej. Oczekiwań nie spełnia Maksymilian Sitek, a Maksymilian Banaszewski z jednym golem na koncie również na razie zawodzi.

Podsumowaniem nieudanego okienka i źle zbudowanej kadry są Antonio Perosević i Haris Kadrić. 31-letni Chorwat przy-

jechał do Bielska-Białej na dobrze płatne wczasy, a nie by grać w piłkę. Z kolei młodszy o kilka lat Słoweniec ma problem ze skutecznością nawet w rezerwach. Nic dziwnego, że Podbeskidzie na półmetku sezonu zajmuje przedostatnie miejsce z najmniejszą liczbą bramek strzelonych w lidze. W listopadzie zwolnionego Grzegorza Mokrego zastąpił Dariusz Marzec. Pierwszą wygraną na wyjeździe w tym sezonie i drugą w tym roku kalendarzowym zespół odniósł dopiero w ostatnim meczu ze Zniczem Pruszków.

(bka)

Nie mówię o liczbach

Rozmowa z **Dariuszem Marcem**, trenerem Podbeskidzia Bielsko-Biała

Kiedy do treningów wraca Podbeskidzie?

- My cały czas pracujemy na miejscu w klubie, a piłkarze rozjechali się na urlopy. Po ostatnim meczu najpierw dostali tydzień wolnego, a aktualnie pracują według otrzymanych indywidualnych rozpisek. Wszyscy stawiają się w klubie w piątek, 5 stycznia.

Plan przygotowań jest gotowy? Hutnik Kraków już potwierdził sparing.

- Dwa pierwsze dni przewidziane są na badania motoryczne, potem dzień wolny i od poniedziałku, 8 stycznia, ruszamy z wla-

ściwymi przygotowaniem. Plan jest przygotowany, ale czekamy na ostateczne potwierdzenia. Próbowaliśmy zorganizować sparingpartnera na 13 stycznia, następnego dnia weźmiemy udział w turnieju Spodek Super Cup (z udziałem GKS-u Katowice, Banika Ostrawa czy Górnika Zabrze, patronem medialnym wydarzenia jest „Sport” - przyp. red.). Faktycznie zagramy z Hutnikiem 20 stycznia, a tydzień później na wyjeździe z MSK Żylna.

Nie jest tajemnicą, że chciałby pan wyjechać na obóz. Decyzje zapadły?

- W tej chwili wszystko jest jeszcze załatwiane, nie mam jeszcze potwierdzenia. Pracujemy nad zagranicznym obozem, który rozpocząłby się pod koniec stycznia. W planie mielibyśmy ok. 10-12-dniowy obóz, w trakcie którego zagrałibyśmy trzy mecze z zagranicznymi zespołami. Trenując na miejscu na pewno nie wykonamy tej pracy, którą będziemy chcieli zrobić w trakcie obozu.

Lista transferowa jest gotowa? Ilu piłkarzy odejdzie z klubu?

- Nie chciałbym mówić jeszcze o liczbach. Lista transferowa jest przygotowana, ale

teraz to układamy i prowadzone są rozmowy z niektórymi piłkarzami w sprawie rozwiązania kontraktów.

Wśród nich jest Patrik Lukać? Słowackie media piszą o jego powrocie do ojczyzny.

- Nie chcę mówić o żadnych nazwiskach, to jest w tym momencie rola Kamila Kosowskiego.

Mówił pan o piłkarzach, którzy obrazili się za posadzenie na ławce. Kto chce odejść z klubu?

- Dla obrażonych nie ma miejsca w naszej drużynie, ale nie chcę rozmawiać o personaliach. Natomiast

nie mam żadnych sygnałów o chęci odejścia któregośkolwiek z piłkarzy.

Ile zimą będzie wzmocnień składu?

- Wszystko zależy od przebiegu rozmów z poszczególnymi piłkarzami. Zgłosiłem potrzebę wzmocnień na kilku pozycjach, wie o nich zarówno Kamil Kosowski, Marcin Kuźba, jak i prezes Krzysztof Przeradzki. Oni wspólnie pracują nad realizacją tych tematów.

W sztabie pojawi się zapowiadany trener motoryczny, czy tu też będą cięcia?

- Rozmawiałem na ten temat z prezesem, Kamilem Kosowskim i kandydatem na stanowisko trenera przygotowania motorycznego.



Dariusz Marzec chce wyjechać ze swoją drużyną na zagraniczne zgrupowanie.

Temat jest finalizowany. Więcej osób nam nie potrzeba, nie jesteśmy Rakowem czy Legią i nie stać nas na tak rozbudowany sztab jak w tych klubach.

Rozmawiał
BK



Oslabieni i w kryzysie

Po krótkim epizodzie w Berlinie Leonardo Bonucci (z lewej) jest gotowy na powrót do Włoch.

Leonardo Bonucci po krótkim epizodzie w Niemczech najprawdopodobniej powróci do swojej ojczyzny.

WŁOCHY

Mocno osłabione wejdzie w ostatnią tegoroczną kolejkę Napoli. W przegranym 0:2 meczu z Romą kontuzji pleców doznał Natan. Ponadto za czerwone kartki pauzować będą Victor Osimhen oraz Matteo Politano. Wciąż nie wiadomo, czy zdolny do gry będzie Stanislav Lobotka, który narzekał na stłuczone żebra, a trener **Walter Mazzarri** czeka także na powrót do gry Mathiasa Olivery oraz Eljifa Elmasy. Pomimo zawieszonych urazów grać trzeba, a tuż przed Sylwestrem neapolitańscy podejmą u siebie Monzę. Ma być to przeciwnik, który pozwoli przerwać złą serię i w dobrych humorach wejść w rok 2024. Dlatego szkoleniowiec zespołu nie miał zamiaru narzekać na sytuację kadrową. – Moja praca polega na tym, że staram się wyciągnąć z chłopaków, których mam do dyspozycji, jak najwięcej. Przywracam im spokój i równowagę. Myślę tylko o meczu z Monzą, o tym, jak zremisowała we wrześniu z Lazio, które gra w podobnym stylu do naszego. W przeciwieństwie do nas Monza nie ma nic do stracenia – powiedział przed spotkaniem Mazzarri. Mimo tego, że Napoli ostatnio nie idzie najlepiej, bo nie tylko przegrało z Romą, ale także odpadło ze zmagania w Pucharze Włoch po porażce

z Frosinone 0:4, stadion Diego Armando Maradony i tak zostanie wypełniony po brzegi. Już teraz na starcie z Monzą brakuje biletów. – Chcę podziękować fanom, ponieważ pełen stadion w takiej chwili sprawia, że jestem szczęśliwy. Jestem pewien, że nasi kibice nam pomogą. Wielu zawodników jest niedostępnych, ale będziemy musieli zaprezentować świetne widowisko – stwierdził 62-letni trener.

Jednym z ciekawszych spotkań w najbliższej kolejce będzie starcie Juventus z Romą. „La Gazetta dello Sport” zapowiada pojedynek starciem dwóch napastników – Romelu Lukaku oraz Duszana Vlahovicia. Jednak to inny zawodnik wzbudza przed sobotnim spotkaniem najwięcej emocji, choć aktualnie nie jest związany kontraktem z żadnym z dwóch klubów. Chodzi o Leonardo Bonucciego, obrońcę Unionu Berlin, który latem opuścił turyński zespół, żeby grać w Bundeslidze. Defensor nie podpisał nowej ligi, po raz pierwszy opuszczając zawodowo Półwysep Apeniński. Rozegrał zaledwie 7 ligowych spotkań w drużynie ze stolicy Niemiec. Przez to ma zamiar wrócić do swojej ojczyzny, ale nie do Juventus, a właśnie do Romy. Według informacji „Corriere dello Sport” Bonucci jest zafascynowany tym, w jaki sposób pracuje szkoleniowiec Romy Jose Mourinho i jest gotowy

na transfer do rzymskiego klubu. Natomiast dziennik „La Gazetta dello Sport” z tej okazji wspomina, jak w 2018 roku obaj panowie – trener i obrońca – starli się ze sobą podczas meczu fazy grupowej Ligi Mistrzów pomiędzy Juventus a Manchesterem United. Wtedy Portugalczyk – ówczesny szkoleniowiec angielskiej drużyny – zachował się prowokacyjnie wobec kibiców z Turynu, na co Bonucci po meczu zareagował dość impulsywnie, sprzecząc się z „The Special One”. Defensor o zajęściu musiał zapomnieć, bo wszystko wskazuje na to, że jeszcze w styczniu dołączy do ekipy z Rzymu.

Kacper Janoszka

1. Inter	17	44	41:7
2. Juventus	17	40	26:11
3. Milan	17	33	31:20
4. Bologna	17	31	21:12
5. Fiorentina	17	30	26:18
6. Roma	17	28	30:19
7. Napoli	17	27	28:21
8. Atalanta	17	26	28:20
9. Lazio	17	24	18:18
10. Torino	17	24	15:17
11. Monza	17	21	16:18
12. Lecce	17	20	19:23
13. Genoa	17	19	18:22
14. Frosinone	17	19	22:28
15. Sassuolo	17	16	25:32
16. Hellas	17	14	15:23
17. Udinese	17	14	15:28
18. Cagliari	17	13	16:31
19. Empoli	17	12	10:30
20. Salernitana	17	9	14:36

1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

15 - Martinez (Inter), 9 - Berardi (Sassuolo), 8 - Giroud (Milan), Lukaku (Roma).

Program 18. kolejki

Piątek: Napoli – Monza, Fiorentina – Torino (oba 18.30), Genoa – Inter, Lazio – Frosinone (oba 20.45); **Sobota:** Atalanta – Lecce (12.30), Udinese – Bologna, Cagliari – Empoli (oba 15.00), Hellas – Salernitana, Milan – Sassuolo (oba 18.00), Juventus – Roma (20.45).

Gwiazdy coraz bliżej powrotu

Jeszcze bez Erlinga Haalanda i Kevina De Bruyne Manchester City odwrócił losy meczu z Evertonem, utrzymując kontakt z czołówką.

ANGLIA

W ostatnich tygodniach „Obywatelom” nie wszystko wychodziło tak, jak należy. W minionych 7 kolejkach wygrali ledwie 2 razy, a ich śródkowe zwycięstwo wcale nie było takie lekkie do osiągnięcia. Oczywiście mieli przewagę, ale po I połowie przegrywali z walczącym o byt Evertonem. Dopiero w II połowie udało się odwrócić losy rywalizacji, a wynik ustalił Bernardo Silva, wykorzystując fatalne wyprowadzenie piłki przez golkipera „The Toffees”, Jordana Pickforda.

Optymistyczne scenariusze

Nawet pomimo nie najlepszej serii sytuacja City w tabeli jest przyzwoita. Należy też pamiętać, że piłkarze **Pepa Guardioli** mają jeszcze zaległe spotkanie (z Brentford), które musieli przełożyć ze względu na udział (zwycięski) w Klubowych Mistrzostwach Świata. Od pierwszej połowy grudnia zespół z Manchesteru musi radzić sobie bez najlepszego snajpera Premier League Erlinga Haalanda. Liczono, że kontuzjowany Norweg zdąży wrócić do gry w sobotę i powalczy jeszcze z Cristiano Ronaldo o miano najsukuteczniejszego strzelcy świata w 2023 roku (traci do Portugalczyka 3 trafienia). Tak się jednak nie stanie. – Haaland czuje się już lepiej, ale wciąż nie odbył z nami żadnego treningu. Mam na-

dzieję, że wróci w styczniu – ocenił Guardiola.

Optymistycznie wygląda także sytuacja Kevina De Bruyne. Belg zagrał w tym sezonie tylko w pierwszej kolejce, a potem wypadł przez kontuzję uda. – Kevin jest blisko powrotu. Jest jeszcze zmęczony i musimy zachować ostrożność. W zeszłym tygodniu już z nami trenował – zdradził kataloński szkoleniowiec. Wiele osób uważa, że Haaland i De Bruyne to najlepsi zawodnicy w składzie City.

Najmłodszy w Anglii

Nastroje poprawiły się natomiast na Stamford Bridge. Chelsea co prawda wciąż znajduje się pośrodku tabeli i gra przeciętnie, ale po голу z karnego w 89 minucie, autorstwa Noniego Madueke, udało się jej pokonać Crystal Palace. Było to trzecie zwycięstwo „The Blues” u siebie z rzędu. Co jednak zwróciło szczególną uwagę, to że jedenastka, jaką wystawił trener Mauricio Pochettino, była najmłodszą w historii występów Chelsea w Premier League! Średnia wieku wyniosła bowiem 23 lata i 284 dni. W końcu do siatki w jej ekipie trafiali wspomniany Madueke (rocznik 2002) oraz notujący zwycięską formę Michajło Mudryk (2001). O „The Blues” można mówić wiele krytycznych rzeczy, ale akurat jeśli chodzi o ich kadre, to jest ona najmłodsza w Premier League. Mecz z Crystal Palace tylko to podkreślił.

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE

Brentford – Wolverhampton Wanderers 1:4 (1:3)

0:1 – Lemina (13), 0:2 – Hwang (14), 1:2 – Wissa (16), 1:3 – Hwang (28), 1:4 – Bellegarde (79)

Chelsea – Crystal Palace 2:1 (1:1)

1:0 – Mudryk (13), 1:1 – Olise (45+1), 2:1 – Madueke (89)

Everton – Manchester City 1:3 (1:0)

1:0 – Harrison (29), 1:1 – Foden (53), 1:2 – Alvarez (64), 1:3 – Silva (88)

Mecze Brighton – Tottenham oraz Arsenal – West Ham zakończone po zamknięciu wydania.

1. Liverpool	19	42	39:16
2. Arsenal	18	40	36:16
3. Villa	19	39	40:25
4. Man. City	18	37	43:21
5. Tottenham	18	36	37:24
6. Man. Utd.	19	31	21:25
7. West Ham	18	30	31:30
8. Newcastle	19	29	37:25
9. Brighton	18	27	34:31
10. Chelsea	19	25	31:29
11. Wolverhampton	19	25	27:31
12. Bournemouth	18	25	27:32
13. Fulham	19	21	26:34
14. Brentford	18	19	25:28
15. Palace	19	18	19:28
16. Nottingham	19	17	22:34
17. Everton	19	16	24:25
18. Luton	18	15	21:34
19. Burnley	19	11	18:38
20. Sheffield	19	9	15:47

1-4 - LM, 5 - LE, 18-20 - spadek

Strzelcy

14 – Haaland (Man. City), 12 – Salah (Liverpool), Solanke (Bournemouth)

Program 20. kolejki

Sobota: Luton – Chelsea (13.30), Villa – Burnley, Palace – Brentford, Man. City – Sheffield, Wolverhampton – Everton (wszystkie 16.00), Nottingham – Man. Utd (18.30); **Niedziela:** Fulham – Arsenal, Tottenham – Bournemouth (oba 15.00); **Poniedziałek:** Liverpool – Newcastle (21.00); **Wtorek:** West Ham – Brighton (20.30)



Z pewnymi problemami, ale jednak Manchester City pokonał w ostatnim meczu Everton.

Przeżyjemy to jeszcze

STYCZEŃ

1 – odbył się tradycyjny noworoczny trening Cracovii, podczas którego rozegrany został wewnętrzny sparing. Mecz zakończył się wynikiem 5:3, a pierwszego gola w roku zdobył Tomasz Bała, zawodnik rezerw Cracovii. Teraz 22-latek jest wypożyczony do Stomilu Olsztyn.

2 – Łukasz Girek, który w listopadzie zrezygnował z funkcji prezesa Zagłębia, stał się dyrektorem akademii sosnowieckiego klubu.

7 – Bartosz Bereszyński zdecydował się na wypożyczenie z dołączającej Sampdorii. Prawy obrońca pożegnał się z Genuą po 6 latach i zdecydował się na dołączenie do Napoli. Tam zbyt wiele nie pogrą, ale zdobył mistrzostwo Włoch.

9 – rozstrzygnięliśmy plebiscyt „Piłkarza Roku”. Wygrał Wojciech Szczęsny.

* karierę zakończył Gareth Bale, pięciokrotnie zdobywca Ligi Mistrzów, był graczem Tottenhamu oraz Realu Madryt.

10 – Szymon Marciniak został wybrany sędzią roku w plebiscycie Międzynarodowej Federacji Historyków i Statystyków Futbolu (IFHS). Przyczynił się do tego z pewnością występ w finale katarskiego mundialu.

12 – w pierwszym ligowym meczu po mundialu w Katarze mistrz świata Lionel Messi wpisał się na listę strzelców w starciu PSG – Angers.

15 – Barcelona zwyciężyła w Superpucharze Hiszpanii, wygrywając z Realem Madryt 3:1. Jedną z bramek zdobył Robert Lewandowski.

16 – zamknięto stadion Ruchu Chorzów przy ulicy Cichej. Rozpoczęto przy okazji demontaż jednej ze wież oświetleniowych, której konstrukcja uległa zniszczeniu.

18 – derbowe starcie w Superpucharze Włoch wygrała ekipa Interu Mediolan, która pokonała odwiecznego rywala – AC Milan.

23 – Jakub Kiwior otrzymał ofertę nie do odrzucenia. Przeniósł się z Serie A – konkretnie ze Spezii – do Arsenalu Londyn, który walczył o mistrzostwo kraju.

24 – Fernando Santos objął funkcję selekcjonera reprezentacji Polski po tym, jak 31 grudnia skończył się kontrakt Czesławowi Michniewiczowi. Cezary Kulesza zaskoczył nazwiskiem nowego opiekuna kadry, bo Portugalczyk jest uznaną marką na rynku. W 2016 roku sięgnął przecież po mistrzostwo Europy.



Prezes PZPN Cezary Kulesza (z prawej) zaskoczył, zatrudniając w roli selekcjonera Fernando Santosa (w środku).

28 – wznowiono rozgrywki ekstraklasy po przerwie zimowej (i na mundial). Hitowym starciem były derby Dolnego Śląska, w których Zagłębie Lubin pokonało Śląsk Wrocław 3:0.

30 – Juventus poinformował o kontuzji Arkadiusza Milika, która wstrzymała go od gry na ponad miesiąc.

31 – w związku z problemami na stadionie przy Cichej, PZPN wydał zgodę na grę „Niebieskich” w Gliwicach na obiekcie Piasta.

LUTY

4 – Senegal zwyciężył w Mistrzostwach Narodów Afryki, pokonując w finale po rzutach karnych Algierię.

5 – Jakub Kamiński zdobył swojego pierwszego gola w Bundeslidze, strzelając przeciwko... Bayernowi Monachium.

9 – Daisuke Yokota dołączył do Górnika Zabrze. Choć był to nieoczywisty ruch z ligi łódzkiej, okazał się słusznym wyborem.

11 – przez przesunięty termin mundialu, z opóźnieniem zorganizowano Klubowe Mistrzostwa Świata, które planowo powinny odbyć się w 2022 roku. W finale turnieju Real Madryt spotkał się z saudyjskim Al-Hilal i hiszpański zespół pewnie zwyciężył.

* po przerwie powrócił Ruch Chorzów zadebiutował na stadionie w Gliwicach i pokonał 1:0 Chrobrego Głogów.

16 – po wyjściu z grupy Ligi Konferencji Europy Lech Poznań zmierzył się w 1/16 finału z Bodo/Glimt. W pierwszym meczu padł bezbramkowy remis,

a tydzień później „Kolejorz” wygrał, awansując do 1/8 finału.

* Adam Matyszek został prezesem Górnika Zabrze.

18 – Zagłębie Sosnowiec rozegrało ostatni mecz na Stadionie Ludowym. Porażka z Odrą Opole była ostatnim spotkaniem przed przenosinami na ArcelorMittal Park.

25 – Piast po ponad 5 miesiącach przerwy wygrał na własnym terenie. Ofiarą gliwiczian była Cracovia.

26 – Manchester United zwyciężył w finale Pucharu Ligi Angielskiej. Trofeum wróciło w posiadanie „Czerwonych Diabłów” po 6 latach przerwy.

MARZEC

1 – po rozprawieniu się z Górnikiem Zabrze II-ligowy KKS Kalisz dalej zadziwiał w Pucharze Polski. Tym razem pokonał 3:0 Śląsk Wrocław w ćwierćfinale rozgrywek. Do półfinału awansowały także zespoły Legii, Rakowa oraz Górnika Łęczna.

5 – doszło do skandalu w II-ligowym Motorze Lublin. Prezes klubu trafił do szpitala po uderzeniu kulem na dokumenty w głowę przez trenera zespołu Goncalo Feio. Co ciekawe, portugalski szkoleniowiec nie poniósł żadnych konsekwencji, bo do teraz pełni swoją funkcję w Motorze. Bez pracy zostali za to... prezes oraz rzecznik prasowy.

9 – pierwsze starcie Lecha Poznań w 1/8 finału LKE przeciwko Djurgardens. Podopieczni Johna van den Bromy pewnie pokonali

szwedzką drużynę 2:0, a tydzień później znów odnieśli sukces, wygrywając 3:0.

12 – Jordan Majchrzak zadebiutował w AS Romie. Na jednym występie w Serie A się skończyło, teraz jest piłkarzem Puszczy Niepołomice.

17 – Fernando Santos ogłosił pierwszą listę powołanych piłkarzy na mecze z Czechami i Albanią. Zabrakło kontuzjowanego Kamila Glika i Grzegorza Krychowiaka, większych zaskoczeń personalnych – poza Benem Ledermanem – nie było.

18 – Jan Urban wrócił do Górnika Zabrze. Od dłuższego czasu spekulowano o odejściu Bartoscha Gula i to w końcu nastąpiło. Zarząd klubu postanowił znów dać szansę Urbanowi po tym, jak niecały rok wcześniej go zwolnił.

20 – zwolniony z GKS-u Tychy został Dominik Nowak. Szkoleniowiec nie przepracował z zespołem nawet roku, a w 25 spotkaniach wykrecił średnią punktową na poziomie 1,08.

21 – misja Marcina Kaczmarka w Lechii została zakończona. Chcąc uratować sezon, gdański klub sięga w desperacji po nieznanego nikomu trenera Davida Badiego.

24 – nieudanie zadebiutował Fernando Santos w roli selekcjonera kadry. Mecz z Czechami był co najmniej wstydlivy. Już po 3 minutach Wojciech Szczęsny wyciągał piłkę z siatki dwukrotnie. Starcie zakończyło się wynikiem 1:3.

* pracę w Bayernie Monachium nieoczekiwanie stracił Julian Nagelsmann. Pro-

jekt „na lata” nie przetrwał nawet okresu 24 miesięcy.

27 – nieco lepiej niż w Pradze, choć bez szaleństw, Polacy zaprezentowali się na tle Albanii. Na Stadionie Narodowym kadrze dowodzonej przez Fernando Santosa udało się zwyciężyć 1:0, a jedynego gola zdobył Karol Świdzki.

KWIECIEŃ

4 – KKS Kalisz w końcu ponosi porażkę w Pucharze Polski. W półfinale został pokonany przez Legię Warszawę.

* amerykański Pacific Media Group przejął 75 proc. udziałów w GKS-ie Tychy.

5 – do finału PP wraz z Legią awans wywalczył Raków Częstochowa, który pokonał Górnika Łęczna.

12 – Dariusz Dudek odszedł z Zagłębia Sosnowiec... po raz trzeci. Tym razem rolę trenera pełnił przez 8 meczów.

13 – w ćwierćfinale LKE Lech spotkał się z Fiorentiną. Ta okazała się zbyt trudnym rywalem, w pierwszym meczu pokonując ówczesnego mistrza Polski 4:1.

15 – GKS Katowice przerywa najdłuższą serię meczów bez zwycięstwa od 18 lat, wygrywając z Górnikiem Łęczna.

19 – szokujące wieści spod Jasnej Góry – Marek Papszun poinformował o swoim odejściu z Rakowa po sezonie.

20 – w rewanżowym starciu z Fiorentiną Lech napędził Włochom stracha. Wola

walki poznańskiego zespołu była godna pochwały, jednak zwycięstwo 3:2 było niewystarczające do awansu do półfinału rozgrywek. Lech pożegnał się z europejskimi pucharami.

21 – polskie kluby upodobały sobie trenerskie powroty. Po Janie Urbanie w Górniku, Śląsk Wrocław na nowo zaprosił Jacka Magierę do współpracy.

26 – zaprezentowano nowego trenera Rakowa, którym od sezonu 2023/24 został Dawid Szwarga.

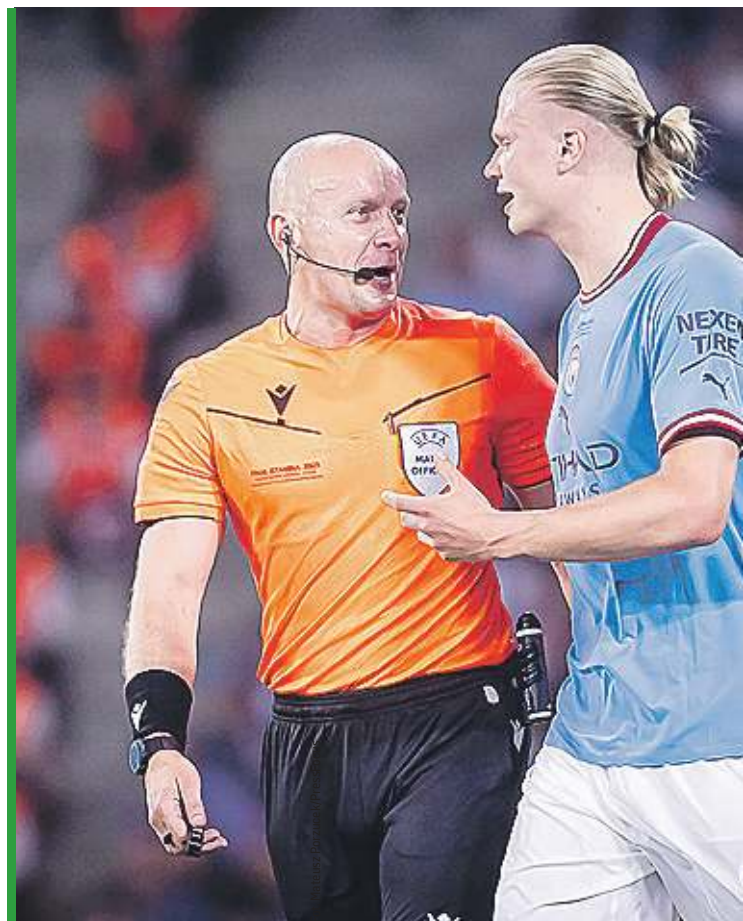
MAJ

1 – remis 1:1 Cracovii z Miedzią był ostatnim tchnieniem legniczan w ekstraklasie. Przez kolejną stratę punktów drużyna znad Kaczawy spadła z ligi.

2 – rozegrano finał Pucharu Polski. Zwycięzcy nie rozstrzygnięto po 90 minutach ani po dogrywce. Do wyłonienia triumfatora potrzebne były rzuty karne, w których lepsza od Rakowa okazała się Legia Warszawa.

4 – na 5 kolejek przed końcem sezonu Napoli zapewniło sobie mistrzowski tytuł. Zespołowi z Kampanii wystarczył remis z Udinese, żeby móc cieszyć się z triumfu. Neapol nie zasnął przez kilka kolejnych dni, a spory udział w mistrzostwie miał Piotr Zieliński.

6 – w finale Pucharu Króla w Hiszpanii spotkały się drużyny Realu Madryt i Osasuny. Zespół ze stolicy po zdezonizowaniu Barcelony



Sędzia Szymon Marciniak miał okazję być arbitrem podczas finału Ligi Mistrzów.

raz...

miesiąc wcześniej w półfinale wygrał z ekipą z Pampeluny 2:1 i zapewnił sobie 20. tytuł w tych rozgrywkach w historii.

* Lechii nie pomógł „cudotwórca” z Hiszpanii David Badia. Po porażce z Zagłębiem Lubin gdańszczanie spadli z ligi.

7 – Raków po raz pierwszy w historii sięgnął po mistrzostwo Polski. Co prawda w 31. kolejce zespół Marka Papszuna przegrał z Koroną, ale zwycięstwo Pogoni nad Legią zagwarantowało częstochowianom tytuł.

9 – Real Madryt zremisował z Manchesterem City w pierwszym meczu półfinałowym w Lidze Mistrzów, co zapowiadało ciekawą rywalizację o miejsce w finale.

10 – w derbach Mediolanu w ramach zmagania o mistrzostwo Interu i to oni byli w lepszej pozycji przed rewanżem.

* Sergio Busquets ogłosił odejście z Barcelony po sezonie.

14 – Barcelona zapewniła sobie mistrzostwo Hiszpanii dzięki zwycięstwu nad Espanolem 4:2. Dwie bramki zdobył Robert Lewandowski.

* Feyenoord, w barwach którego występował Sebastian Szymański, zagwarantował sobie mistrzostwo w lidze holenderskiej.

16 – w półfinałowym rewanżu w LM Inter dobił przeciwników z tego samego miasta, awansując do finału.



gi Mistrzów.

* Marek Saganowski został trenerem walczącej o utrzymanie Wisły Płock.

17 – „The Citizens” byli bezlitośni dla „Królewskich” w rewanżu półfinałowego starcia w Lidze Mistrzów. 4:0 to najniższy wymiar kary, jaki mógł spotkać podopiecznych Carlo Ancelotiego.

20 – po raz 9. w historii mistrzem Anglii został Manchester City. Swoją szansę zaprzepaścił Arsenal, który w 37. kolejce przegrał z Nottingham Forest.

22 – ogłoszono, że sędzią finału LM zostanie Szymon Marciniak.

24 – finał Pucharu Włoch wygrywa Inter, pokonując Fiorentinę 2:1.

27 – zakończyła się niezwykła walka o mistrzostwo Niemiec. Bayern na ostatniej prostej wyrwał Borussia tytuł. Dortmundczycy tylko zremisowali z Mainz, natomiast monachijczycy w 89 minucie zapewnili sobie zwycięstwo z FC Koeln.

* PSG zagwarantowało sobie 11. tytuł mistrzowski w Ligue 1.

* Benfica została mistrzem Portugalii.

* Wisła Płock oficjalnie pożegnała się z ekstraklasą. Zespół po 8. kolejce był na czele tabeli, a na koniec sezonu zaliczył spadek.

28 – kobieca sekcja GKS-u Katowice zdobyła mistrzostwo Polski.

* Jakub Kiwior zdobył pierwszą i jak do tej pory jedyną swoją bramkę dla Arsenalu w Premier League.

* Zagłębie Sosnowiec niespodziewanie wygrywa z Wisłą Kraków, pomagając tym samym Ruchowi Chorzów w wywalczeniu awansu do ekstraklasy. Dzień wcześniej chorzowianie przegrali z GKS-em Katowice.

29 – po sięgnięciu po tytuł mistrza Włoch trener Napoli Luciano Spalletti ogłosił odejście z klubu. Stwierdził, że potrzebuje roku wolnego od pracy.

30 – ogłosiliśmy zwycięzcę „Złotych Butów”. W sezonie 2022/23 wygrał Kamil Grosicki. Trzeci rok z rzędu w „Złotych Butach” triumfował piłkarz Pogoni – wcześniej dwukrotnie wygrywał Dante Stipica.

* Fernando Santos odkrył kolejne karty. Ogłosił listę powołanych na towarzyski mecz z Niemcami oraz na spotkanie eliminacyjne Euro 2024 z Mołdawią. Zaproszenie na zgrupowanie otrzymali m.in. Przemysław Wiśniewski, Mateusz Łęgowski czy Bartosz Slisz.



Raków Częstochowa po raz pierwszy w historii zdobył mistrzostwo Polski.

31 – finał Ligi Europy zakończył się zwycięstwem Sevilli, która pokonała AS Romę. Triumf hiszpańskiemu zespołowi zapewniła seria rzutów karnych, w której rzymianie tylko raz trafili do siatki.

CZERWIEC

2 – dwugodzinny wykładem pożegnał się prezes Marek Szczerbowski z GKS-em Katowice. Choć oficjalna data jego odejścia z funkcji to 26 sierpnia, prezes wcześniej postanowił dokonać podsumowania swojej działalności w GieKSie.

3 – w finale Pucharu Niemiec RB Lipsk spotkało się z Eintrachtem Frankfurt. Górą w starciu o tytuł był zespół spod znaku „Czerwonego Byka”, który zwyciężył 2:0.

* zmagania w Pucharze Anglii zakończyły się pojedynkiem dwóch ekip z Manchesteru. Tym razem lepsza okazała się drużyna Pepa Guardioli, która pokonała zespół Erika ten Hage 2:1.

* Ruch Chorzów awansował do ekstraklasy po wyznaczonym zwycięstwie 1:0 nad GKS-em Tychy.

5 – Jacek Magiera po utrzymaniu Śląska Wrocław podpisał z klubem nowy kontrakt. Jak się okazało, był to strzał w „10”.

7 – West Ham zapewnił sobie trofeum Ligi Konferencji Europy. Zwycięstwo nad Fiorentiną udało się osiągnąć dzięki bramce w 90 minucie Jarroda Bowena. Cały mecz na ławce przesiadział Łukasz Fabiański.

10 – finał Ligi Mistrzów miał jednego faworyta i był nim Manchester City. Przed spotkaniem mało kto stawiał na Inter i... nie doszło do sensacji. Drużynie Pepa Guardioli wystarczył jeden gol Rodriego, żeby po raz pierwszy w historii sięgnąć po trofeum.

11 – Puszcza Niepołomice sprawnie przedostała się do finału baraży o ekstraklasę, eliminując wcześniej Wisłę Kraków. W finale zmierzyła się z Bruk-Bet Termalica Nieciecza i w zaciętym boju zwyciężyła po dogrywce 3:2.

* podobnie zacięte starcie obserwowaliśmy w barażu o I ligę. Motor Lublin wywalczył awans dopiero po rzutach karnych, pokonując Stomil Olsztyn.

* zakończył się dwumecz w finale afrykańskiej

Ligi Mistrzów. Zwycięzcą rozgrywek zostało Al-Ahly.

12 – rozpoczęło się zgrupowanie kadry przed meczami z Niemcami i Mołdawią.

* były selekcjoner reprezentacji Polski Czesław Michniewicz został szkoleniowcem saudyjskiego Abha Club.

* zmarł Silvio Berlusconi, były premier Włoch oraz były właściciel AC Milanu.

14 – Jude Bellingham odszedł z Borussia Dortmund do Realu Madryt za 103 miliony euro.



Na 109 starciach zatrzymał się licznik meczów w kadrze Jakuba Błaszczykowskiego. Skrzydłowy otrzymał okazję do pożegnania się z kibicami reprezentacji.

16 – wynik meczu z Niemcami nie był najważniejszy, choć Polakom udało się zwyciężyć 1:0. Spotkanie

z zachodnimi sąsiadami było przede wszystkim okazją do rozegrania ostatniego meczu w kadrze Jakuba Błaszczykowskiego. Skrzydłowy w 16 minucie opuścił boisko i został pożegnany przez kibiców na Stadionie Narodowym oraz wszystkich piłkarzy, którzy wzięli udział w spotkaniu.

18 – odbył się finał Ligi Narodów, w którym triumfowała Hiszpania. Po serii rzutów karnych pokonała Chorwację.

20 – dramatyczny mecz Mołdawia – Polska. Ion Nicolaescu – to nazwisko będzie się śnić po nocach polskim kibicom. Mołdawski napastnik skompromitował polską defensywę w drugiej połowie meczu, a kadra pod dowództwem Fernando Santosa poniosła klęskę 2:3, choć do przerwy wygrywała 2:0.

* Cristiano Ronaldo zagrał po raz 200. w barwach swojej reprezentacji. Tym samym stał się pierwszym piłkarzem w historii futbolu, który może pochwalić się takim osiągnięciem. Przy okazji jubileuszowego meczu z Islandią zdobył gola na wagę zwycięstwa.

21 – Juventus definitywnie wykupił Arkadiusza Milika z Marsylii.

28 – kluczowy zawodnik Rakowa Częstochowa Ivi Lopez zerwał więzadła krzyżowe podczas sparingowego meczu z Puszcą Niepołomice. Wszystko wydarzyło się na chwilę przed startem sezonu dla częstochowian, którzy wcześniej rozpoczęli zmagania o punkty, ponieważ grali we wczesnych fazach eliminacji do Ligi Mistrzów.

Przygotował
Kacper Janoszka



Sukces, jakim w 2021 roku był awans na zaplecze ekstraklasy, w klubie spod Jasnej Góry nadal odbija się czkawką.

Minus 8 punktów za 25 tysięcy złotych

Skra Częstochowa odwołuje się od kary nałożonej przez Komisję do spraw Licencji Klubowych PZPN.

P przed Świętami Bożego Narodzenia Komisja do spraw Licencji Klubowych Polskiego Związku Piłki Nożnej zamiast prezentu pod choinkę wrzuciła włodarzom Skry Częstochowa bombę z opóźnionym zapłonem. Komunikat z posiedzenia 19 grudnia głosił bowiem:

- nałożyć na klub środek kontroli w postaci pozbawienia 8 (ośmiu) punktów w rozgrywkach w sezonie 2024/2025 w związku z niewykonaniem obowiązków wskazanych przez Komisję;

- umorzyć karę pozbawienia 5 (pięciu) punktów z powyższych 8 (ośmiu) pod warunkiem uregulowania premii wszystkim zawodnikom pierwszej drużyny w terminie do 15 stycznia 2024 roku.

Do tego doszło jeszcze pouczenie, że: „Od powyższych decyzji przysługuje odwołania do Komisji Odwoławczej ds. Licencji Klubowych PZPN za pośrednictwem Komisji ds. Licencji Klubowych PZPN w terminie 5 dni od dnia doręczenia decyzji”. Jednocześnie Komisja ds. Licencji Klubowych PZPN postraszyła, że: „wszczęła postępowanie wyjaśniające w stosunku do Klubu SKRA Częstochowa do celu weryfikacji, czy nie doszło do uchybień spełnienia kryterium F.03 oraz F.04 w toku procesu zasadniczego na sezon 2023/2024”.

Kontrowersyjna decyzja

- Komisje w Polskim Związku Piłki Nożnej działają na podstawie dokumentów, zeznań i opinii świadków - mówi prezes Skry, **Artur Szymczyk**. - My zostaliśmy ukarani jeszcze przed przesłaniem całej dokumentacji, którą przekazaliśmy w odwołaniu. Termin minął w Wigilię. Dodam, że to odwołanie pisała osoba z wykształceniem prawniczym. Nie jest to list działaczy klubowych, tylko formalna droga według procedur i czekamy na kolejny komunikat. Ja od siebie mogę dodać tylko tyle, że jest to bardzo kontrowersyjna decyzja, u której podłoża - jak głosi komunikat - są niewypłacone premie. Owszem, są, ale powiedzmy wprost, że ich kwota jest bardzo niska. Tak naprawdę w tej sprawie nie chodzi o pieniądze, ale o warunki ich wypłaty, jakie były zawarte w regulaminie podpisanym przez radę drużyny. Mówiąc wprost - nie chodzi o to, że Skra nie ma kwoty 25 tysięcy złotych, którą trzeba wypłacić. Te pieniądze mamy, ale uważamy, że nie ma podstawy prawnej, żeby premie za awans do I ligi tym zawodnikom wypłacić. W dodatku, co dla mnie jest też dziwne, Komisja do spraw Licencji Klubowych PZPN rozpatrzyła pisma trzech zawodników i wyda-

ła wyrok nakazujący nam wypłacić pieniądze ósemce piłkarzy, choć pozostała piątka nie wniosła roszczenia. Komisja chce więc „uszcześliwić” zaocznie także zawodników, którzy - jak z tego widać - nie czują się poszkodowani.

Bez dokumentu źródłowego

Przypomnijmy, że wypłaty dotyczą premii za awans do I ligi, czyli sukcesu osiągniętego przez Skrę latem 2021 roku, po wygranych barażach - najpierw z Chojniczanką, a następnie z KKS-em 1925 Kalisz. - Dla mnie, jako prezesa klubu, wypłata świadczeń opiera się na dokumentacji - dodaje Artur Szymczyk. - Potrzebny jest więc wystawiony rachunek lub faktura, ale przede wszystkim poparta zapisami kontraktowymi tak zwana umowa zlecenie. W niej zawarty jest bowiem paragraf mówiący, że do niej są załączniki w postaci regulaminów wypłacania owych premii za awans. Nie może więc być tak, że te środki należy wypłacić bez dokumentu źródłowego, bo stworzona by została szara strefa, a chyba nie o to chodzi Komisji Polskiego Związku Piłki Nożnej. Jeśli zawodnicy nie dostarczyli nam rachunków, to na jakiej podstawie mamy im cokolwiek wypłacić? A nie dostarczyli rachunków, bo nie mają podstaw do tego,

żeby to wynagrodzenie otrzymać. Mówiąc wprost - warunkiem wypłacenia wspomnianych pieniędzy było pozostanie w naszym klubie na kolejny sezon. Regulamin stanowił, że zawodnicy, którzy nas opuszczą, z tego grona zostaną wyłączeni.

Nie chodzi o pieniądze

- Zapisaliśmy ten punkt w regulaminie premiowania także dlatego, by nasi zawodnicy, którzy odegrali ważną rolę w awansie, a co za tym idzie byli istotnymi ogniwami naszej drużyny, chcieli zostać w Skrze. Byli nam potrzebni w kolejnym sezonie na zapleczu ekstraklasy. A jeżeli ktoś się z nami pożegnał, bo spodobał się skautom innego klubu i skorzystał z lepszej oferty, to - zgodnie z zapisem w regulaminie - tej premii nie powinien otrzymać. Jeszcze raz podkreślam, że w tej sprawie nie chodzi o pieniądze tylko o formalności, czyli dokumenty na podstawie, których mamy dokonać wypłaty. Naszym zdaniem nie mamy tych dokumentów, zatem nie możemy dokonać wypłaty. Jak więc możemy być za to ukarani? Dodam jeszcze tylko na koniec, że stan finansów Skry na finiszu 2023 roku mógłby być lepszy, ale na pewno nie zagraża funkcjonowaniu klubu i dokończeniu bieżących rozgrywek - kończy Szymczyk.

Jerzy Dusik

Wciąż czekają na „woźnicę”

Kierownictwo GKS-u Jastrzębie jeszcze nie dokonało wyboru nowego trenera drugoligowej drużyny.

Niewiele ponad tydzień pozostało do rozpoczęcia przygotowań do rundy wiosennej sezonu 2023/24, a piłkarze GKS-u Jastrzębie wciąż są „sierotami”. Oficjalnie nie ma bowiem następcy trenera Piotra Dziewickiego, zdymisjonowanego 27 listopada tego roku. Owszem, przewijają się nazwiska kandydatów do przejęcia pałeczki po Dziewickim, ale jeszcze żaden z członków zarządu klubu z Harcerskiej nie postawił kropki nad „i”. Wszystko zatem wskazuje na to, że nazwisko nowego szkoleniowca wypłynie dopiero po Nowym Roku, a w najlepszym wypadku być może będzie prezentem pod choinkę w ostatnim dniu starego roku, czyli w Sylwestra.

Kibice jastrzębskiej jedenastki zaczynają się powoli niecierpliwić, a pytania w stylu „Poznamy w końcu nazwisko trenera?” są na porządku dziennym. Symptomy drugoligowca interesują również ruchy transferowe z i do klubu. Na razie jedno jest pewne - 31 grudnia br. kończy się kontrakt 29-letniemu pomocnikowi, Ricardo Vazowi. Na razie nie wiadomo, czy Portugalczyk zostanie w GKS-ie Jastrzębie. W rundzie jesiennej nie błyszczał, o czym świadczą statystyki - w 13 meczach w II lidze strzelił jednego gola (z Olimpią Grudziądz z rzutu karnego) i miał jedną asystę, w spotkaniu z rezerwami ŁKS-u Łódź (3:2). Poza tym nie wykorzystał „jedenastki” w potyczce z Chojniczanką (0:1). Pozostali piłkarze GKS-u Jastrzębie mają ważne kontrakty, część do 30 czerwca 2024 roku, inni do końca czerwca 2025 i 2026 roku.

Bogdan Nather

Gubienie kalorii

POLONIA BYTOM

Chociaż pierwszy po Nowym Roku wspólny trening wyznaczony został na 8 stycznia, niebiesko-czerwoni nie zamierzają marnotrawić czasu. Dzień po świętach wstali od stołów i zabrali się za spalanie zbędnych kalorii. Według indywidualnych rozpisek ćwiczyć będą do 2 stycznia, a dwa kolejne dni poświęcone zostaną na testy motoryczne. Końcówka przyszłego tygodnia ma być wolna od zajęć, ale od poniedziałku zespół ma być już zwarty i gotowy do „ładowania akumulatorów”, bo już na 13 stycznia zaplanowany został mecz kontrolny. Rywalem zespołu Łukasza Tomczyka będzie III-ligowy ŁKS Goczałkowice. By solidnie przygotować swych podopiecznych do walki o utrzymanie w 2. lidze, szkoleniowiec chce ich sprawdzić w „warunkach bojowych”. Rywale są znani od dłuższego czasu, ale co rusz dochodzi do

zmian. Dzień przed świętami do grona sparingpartnerów dołączył ekstraklasowy Ruch Chorzów, a mecz z takim rywalem bez wątpienia wzbogaci zimowy harmonogram, który przedstawia się następująco: ŁKS Goczałkowice (13.01.), Ruch Chorzów (17.01.), Rekord Bielsko-Biała i Pniówek 74 Pawłowice (20.01.), Wiczyzta Kraków (27.01.), Sandecja Nowy Sącz i Podhale Nowy Targ (3.02.), MSK Zilina (7.02.), GKS Jastrzębie (10.02.). Na 17 lutego zaplanowane zostało ligowe spotkanie ze Skrą Częstochowa, ale gdyby - ze względu na warunki atmosferyczne - do niego nie doszło, Polonia zmierzy się kontrolnie z Wartą Sieradz. Tydzień później bytomianie mają podjąć Radunię Stężyca, a dzień później - żeby podtrzymać rytm meczowy - podejmą Dramę Zbrosławice. Godziny meczów nie są jeszcze znane, ale wszystkie mają zostać rozegrane na stadionie przy Piłkarskiej 8.

(mha)



W poszukiwaniu wysokiej formy

Mam nad czym myśleć, jeśli chodzi o kilku zawodników - powiedział po zwycięstwie z Argentyną selekcjoner Marcin Lijewski. Dziś o 20.30 w Legionowie dojdzie do rewanżu.

Za reprezentacją Polski mężczyzn pierwsze z pięciu spotkań kontrolnych przed styczniowymi mistrzostwami Europy w Niemczech. Na dwumecz z Argentyną trener Marcin Lijewski postanowił powołać 27 zawodników, a następnie wytypował 16, którym dał szansę zmierzyć się ze światowym średniakiem. Na zbyt głęboką wodę ich nie rzucił, ale i tak się przekonał, że dla niektórych jego wybrańców, a było wśród nich 6 debiutantów, występy w narodowych barwach to jeszcze zbyt wysokie progi.

Pięć słupków, dwie poprzeczki

Słyszany raczej z wybuchowego usposobienia szkoleniowiec był w środę nadzwyczaj spokojny. Gdy przy 9:5 dla rywali poprosił o czas, tłumaczyć zawodnikom, na czym polegają błędy, jaki wariant mają zastosować w kolejnej akcji; wszystko rzeczowo i konkretnie. Nie chciał bowiem zrazić do siebie tych, którzy biało-czerwoną koszulkę założyli po raz pierwszy. Po końcowej syrenie nie chciał wskazywać, kto go najbardziej zawiodł, ale... - Mam nad czym myśleć, jeśli chodzi o kilku zawodników. Są plusy i minusy - rzucił tylko „Szeryf”, usprawiedliwiając się, że słabsza dyspozycja zespołu była pochodną... zwariowanego dnia. - Badania lekarskie miały trwać godzinę, a przedłużyły się do 2,5, co mocno zaburzyło nasze plany. Zamiast porządnego treningu mieliśmy czas jedynie na przedpołudniowy rozruch, stąd rozkręcaliśmy się bardzo powoli - mówił Lijewski, mając na myśli nie najlepszy początek w wykonaniu jego podopiecznych. Zanim Ariel Pietrasik otworzył wynik, trafił w jeden ze słupków, które wraz z poprzeczką stały się sprzymierzeńcami przeciwników, bo w pierwszych 30 minutach Polacy obili je bodaj 7-krotnie, a coś podobnego rzadko się zdarza. - Musimy być bardziej skupieni przy wykańczaniu akcji - apelował szkoleni-



Paweł Paterek ma w kadrze coraz mocniejszą pozycję.

wiec, a jego zawodnikom przyszło odrabiać straty.

Wejście Paterka

Sygnal do ataku dał najbardziej doświadczony Maciej Gębala. Zespół Lijewskiego dobre akcje przeplatał jednak prostymi strzałami, których w pierwszej połowie zliczył aż 6. Przeciwnicy w tym okresie grali dokładniej, a rolę egzekutorów brali na siebie Facundo Cangiani i Santiago Barcelo. Miarą niefrasobliwości Polaków była kara 2 minut nałożona na Dawida Dawydzika, który w czystej sytuacji... trafił bramkarza Juana Bara w twarz. Powoli wchodził w mecz Adam Morawski. Pierwszą udaną interwencję zanotował dopiero w 18 minucie, zatrzymując rzut Manuela Lombariego. Później podobnych obron miał jeszcze 6, dzięki czemu jego kolegom gra zaczęła się kleić i mogli gonić wynik. Bardzo dobrą zmianę dał Paweł Paterek. Zastępując Michała Olejniczaka brał na siebie ciężar gry, swobodnie rozdzielając piłkę i sam posyłał ją do siatki. Środkowy Chrobrego Głogów miał spory udział w 5-bramkowej serii, którą zakończył przytomny rzut Damiana Przytuły przez całe boisko. Minimalnego prowadzenia do przerwy utrzymać się jednak nie udało.

Horror w końcówce

Po zmianie stron między słupkami stanął Mateusz Kornecki. Zanotował kilka efektownych interwencji, dając do zrozumienia, że należy mu się miejsce w kadrze. Uruchomił również parę kontrataków, dzięki którym padały kolejne bramki. Rywale nie dawali jednak za wygraną, stąd wynik długo oscylował wokół remisu. Dopiero trafienia debiutantów, Piotra Jarosiewicza i Jakuba Powarżyńskiego pozwoliły odskoczyć na 20:17. Rywale odpowiadali, ale po świetnej akcji Gębali i jeszcze lepszym rzucie bieżącym Paterka w „okienko” przegrywali 20:24. Przerwa na żądanie niewiele dała, bo biało-czerwoni utrzymywali bezpieczną przewagę, a po kolejnych „bombach” Pietrasika i Powarżyńskiego w 54 minucie zrobiło się 27:22. W tym momencie nikt w Arenie Legionowo nie spodziewał się horroru. Marcin Lijewski również, więc wpuścił na parkiet Łukasza Gogolę i Ksawerego Gajka, którzy nie udźwignęli ciężaru odpowiedzialności za wynik. Proste błędy przy rozegraniu ataku pozycyjnego oraz kontr spowodowały, że 19. drużyna świata w ciągu 120 sekund zdołała złapać kontakt i zmusiła naszego trenera do poproszenia

o czas. Lijewski postanowił wrócić do sprawdzonych zawodników, polecając finalizować akcję Pietrasikowi, lecz ten popełnił faul w ataku. Na szczęście rywale z tego nie skorzystali i mogliśmy odetchnąć, zapisując 6. zwycięstwo w 9. meczu z Argentyną.

Złe zarządzanie

Gdy zawodnicy dziękowali sobie za grę, Marcin Lijewski poprosił na „stroń” Gogolę, by chwilę z nim porozmawiać. Obaj znają się doskonale ze wspólnej pracy w Górniku Zabrze. „Szeryf” ma do „Synka” sentyment, lecz ustalając kadrę na Euro nie może się nim kierować. Wiadomo, że kilka kiepskich minut w spotkaniu kontrolnym nie powinno nadszarpnąć zaufania, ale środkowy austriackiego HC Bruck jest jednym z tych, nad którymi selekcjoner będzie myślał. - Nie mieliśmy całego spotkania pod kontrolą - przyznał selekcjoner. - W pierwszej połowie byliśmy nieskuteczni, przez co „daliśmy” przeciwnikowi chyba 8 sytuacji sam na sam i musieliśmy gonić wynik. Mecz stał się dla nas trudny. Po przerwie było już lepiej, opanowaliśmy grę, ale końcówka to doskonały materiał do analizy. Na gorąco mogę powiedzieć, że było to ewidentnie złe zarządzanie tempem gry. Mimo wszyst-

ko cieszę się, że grając w eksperymentalnym zestawieniu zdołaliśmy zwyciężyć... na luzie jedną bramkę. Na prawym rozegraniu powinien występować zawodnik leworęczny, ale takiego nie mamy. Z konieczności tę pozycję obsadzają Ariel Pietrasik i Kuba Powarżyński, których postawa bardzo mnie ucieszyła. Obaj są jednak praworęczni, co całkowicie demoluje tempo grania, ale do tego - niestety - musimy się przyzwyczaić. Oceniając naszą obronę musimy powiedzieć, że pierwsze 15 minut nie wypadło za dobrze. Widać było, że się szukamy... Kolejny kwadrans wyglądał już znacznie lepiej. 20 minut drugiej połowy również mogło się podobać. Fajnie, że przeciwnik grał siedmiu na sześciu, bo to zmuszało nas do cięższej pracy. W końcówce nastąpiło rozluźnienie, które nie powinno mieć miejsca. Mam nadzieję, że w piątek będziemy mogli wystąpić w trochę silniejszym zestawieniu.

Zagrają wszyscy?

Wiele wskazuje, że dziś trener Lijewski skorzysta z pozostałych powołanych na ten dwumecz zawodników. Jego celem jest bowiem wytypowanie „18”, która pojedzie do Hiszpanii, gdzie w dniach 4-6 stycznia zagra z gospodarzami, Ser-

POWIEDZIELI

■ **Maciej GĘBALA:** - Mieliśmy trudny początek i sporo nietrafionych sytuacji. Po tem Adam Morawski zanotował udane interwencje, dobrze wyglądała nasza obrona i dzięki temu wróciliśmy do gry. W drugiej połowie była chwila naszej dominacji, ale też słaba końcówka. Jest dużo do poprawy, bo były fajne akcje ofensywne, których jednak nie potrafiliśmy wykończyć. Cieszą pełne trybuny i fajna atmosfera. Polska publiczność zawsze nas wspiera, a jak nam nie idzie, to dopinguje jeszcze bardziej. Po raz pierwszy pełniłem funkcję kapitana. To był dla mnie wielki zaszczyt, zaznaczą ten dzień w kalendarzu. W rewanżu zagramy jeszcze mocniej w obronie, dzięki czemu wprowadzimy więcej kontr, które będą kluczem do sukcesu.

■ **Piotr JAROSIEWICZ:** - Pomijając pierwszy kwadrans, do 50 minuty mecz był bardzo dobry. Dopiero w końcówce zabrakło nam zimnej głowy. Do poprawy są na pewno skupienie przez całe 60 minut i skuteczność w ataku. Myślę, że drugi mecz będzie lepszy. Nasza obrona jest solidna, tu nie ma się do czego przyczepić. Dawno nie graliśmy przy tak pełnej hali i na to samo liczymy w piątkowy wieczór.

bią i Słowacją. - Po turnieju nie wracamy do Polski, tylko udajemy się do Berlina, gdzie będziemy przygotowywali się do pierwszego meczu mistrzostw Europy - zdradził plany selekcjoner. Przypomnijmy, że grupowymi rywalami naszego zespołu będą Norwegia, Słowenia i Wyspy Owce. Nie wszyscy są jednak w pełni sił. O kłopotach z barkiem Arkadiusza Moryty wiadomo od początku listopada, Kamil Syprzak dotarł na zgrupowanie z bólem stopy i nie ma pewności, że dziś wybiegnie na parkiet. Poza tą dwójką i tymi, którzy zagrali w pierwszym spotkaniu, na szansę czekają: Jakub Skrzyniarz, Mikołaj Czapliński, Michał Daszek, Patryk Pieczonka, Piotr Jędraszczyk, Szymon Sićko, Arkadiusz Ossowski, Bartłomiej Bis i Patryk Walczak.

Marek Hajkowski

Irytujący młodszy brat Stephena

Gracz pierwszej piątki Wojowników z Golden State może być wkrótce zawodnikiem polskiej reprezentacji!

W lipcu przyszłego roku reprezentację Polski czeka nie lada wyzwanie - podczas turnieju w Walencji białoczerwoni spróbują zdobyć bilet na igrzyska olimpijskie w Paryżu, a rywalami są Finowie z Lauri Markkanenem z Utah Jazz, bardzo silne Bahamy z trzema graczami z NBA i wreszcie naszpikowani gwiazdami Hiszpanie. Władze PZKosz planują solidne wzmocnienia, a na liście życzeń jest **Brandin Podziemski** z Golden State Warriors. Rozmowy w tej sprawie ruszyły już kilka miesięcy temu. Tymczasem debiutant robi postępy szybciej niż ktokolwiek mógłby przypuszczać. Obecnie przeżywa wielkie chwile na parkietach NBA. Dyskwalifikacja i zawieszenie Draymonda Greena stały się szansą dla Brandina, który od początku sezonu robił na trenerze Stevie Kerrze bardzo dobre wrażenie. Zawodnik nieoczekiwa-

nie wskoczył do pierwszej piątki byłych mistrzów NBA i nie zamierza odpuszczać. Podczas prestiżowego meczu świątecznego, gdy Warriors zagraли z aktualnymi mistrzami ligi Podziemski wielokrotnie zaskakiwał widzów. Wychowanek uczelni Santa Clara zdobył 13 punktów (4/7 z gry, 3/4 za trzy), miał 9 zbiórek, 6 asyst oraz aż 5 przechwyty. Należał do najjaśniejszych postaci okolicznościowego meczu.

Warriors na swoim profilu zamieścili zdjęcie swojego młodego rozgrywającego z dopiskiem: "Obok DeMarcusa Cousinsa, Johna Walla i Bena Simmonsa jest jedynym pierwszorocznikiem, który zanotował takie liczby w swoim debiutanckim sezonie."

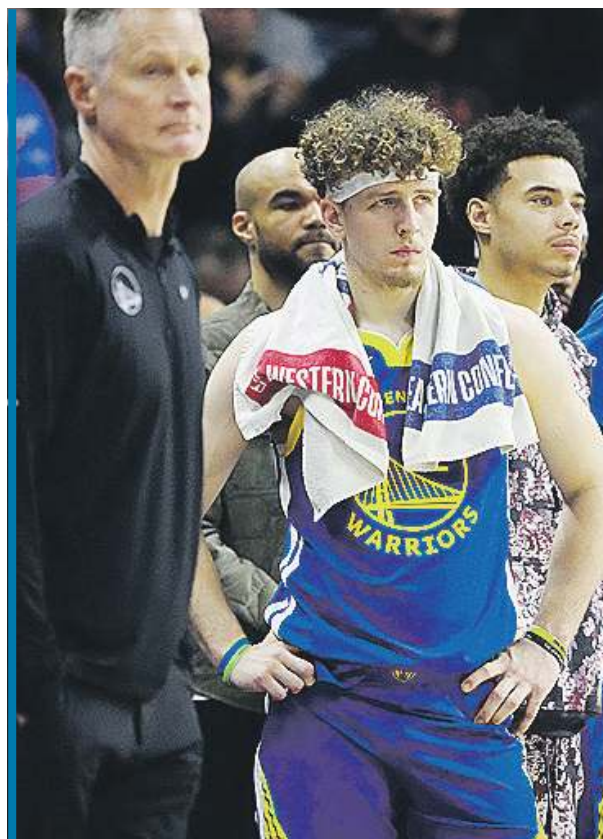
Latem Warriors wybrali Podziemskiego z numerem 19 w pierwszej rundzie draftu. Dla młodego zawodnika to było jak spełnienie wszystkich marzeń. "Dwa lata temu o tej porze mia-

łem 17 meczów, w których w ogóle nie wystąpiłem, a jak pojawiałem się na parkiecie, to tylko w śmieciowym czasie. Rok temu o tej porze nikt nie myślał, że mogę być w drafcie. Pięć miesięcy temu słyszałem, że jestem niewypałem. Sezon zacząłem poza rotacją, a teraz jestem w pierwszej piątce najlepszego zespołu NBA" - tak koszykarz kilka dni temu napisał w swoich mediach społecznościowych.

Zaraz po wyborze w drafcie podczas krótkiej konferencji prasowej zawodnik był pytany o polskie korzenie. - Oczywiście, nam polskie pochodzenie. Sporo rozmawiałem z Jeremym Sochanem i prawdopodobnie w przyszłym roku zagram w reprezentacji Polski. Jestem dumny z tego, skąd pochodzi moja rodzina. To mnie ukształtowało jako człowieka - odpowiedział urodzony w Greenfield (okolicie Milwaukee) 20-letni koszykarz.

Dziś wymienia się go w gronie kandydatów do nagrody dla debiutanta roku w NBA.

Pierwszorocznik rozegrał już 24 mecze w tym sezonie, na parkiecie spędził 546 minut, zdobywa blisko 9 punktów w meczu, ma 5,4 zbiórek i 3 asysty. Trafia z gry ze skutecznością 46,3 pro-



Brandin Podziemski stał się ważną postacią w zespole trenera Steve'a Kerr'a.

cent, a za trzy punkty - 40,5 procenta. To naprawdę dobre liczby.

Co ważne w Golden State Podziemski ma się od kogo uczyć. w pierwszej piątce występuje obok Stephena Curry'ego, który uważany jest za jednego z najlepszych graczy w historii.

Curry jest dla 20-latką prawdziwym i wymagającym nauczycielem, a o swojej roli opowiada w mediach z dozą ironii.

W wywiadzie dla „San Francisco Chronicle” Curry ujawnił, że Podziemski nieustannie zadaje pytania weteranom, pyta jak poprawić swoją grę i jak dostosować

się do życia w NBA. - To taki irytujący młodszy brat, który cały czas zadaje pytania i ciągle coś mówi - śmieje się Curry podczas wywiadu dla „Chronicle”. - Ale uwielbiam to w nim i mówię mu, żeby częściej z tego korzystał, bo jego energia jest zaraźliwa.

Prace nad całą dokumentacją, która pozwoliłaby talentowi z NBA zdobyć polski paszport trwają. Czasu jest niewiele, ale działacze są dobrej myśli. Niewykluczone, że za pół roku w Walencji w białoczerwonych uniformach zobaczymy obok Jeremiego Sochana także Brandina Podziemskiego.

Piotr Piatek

Porażka w Salonikach

PUCHAR EUROPY

Dwunastej porażki w trzynastym meczu doznali koszykarze z Wrocławia. Aris wygrał pewnie pierwszą kwartę, potem wygrywał też w kolejnych. Najlepszym graczem Greków był Vasilis Toliopoulos, który zdobył 18 punktów, miał 6 zbiórek i 5 asyst. W naszym zespole z dobrej strony pokazał się Dusan Miletic (15 punktów i 9 zbiórek).

Wicemistrzowie Polski z jednym zwycięstwem zajmują ostatnie miejsce w grupie B. Kolejny mecz w Pucharze Europy Śląsk rozegra we własnej hali 10 stycznia, a rywalem będzie niemiecki Ratiopharm Ulm.

■ Aris Midea Saloniki - Śląsk Wrocław 93:71 (22:11, 27:22, 22:17, 22:21)

WROCLAW: Wiśniewski 4, Gravett 25 (5x3), Gołębowski 7, Miletic 15 (1x3), Wojnalowicz - Zębski, Parachowski 4, Sitnik, Bryant 16 (1x3). Trener Jacek WINNICKI.

Pozostałe wyniki 13. kolejki grupy B: Mincidelice JL Bourg en Bresse - Dreamland Gran Canaria 92:84 po dogrywce, Ratiopharm Ulm - Turk Telekom Ankara 79:85, Buducnost VOLI Podgorica - U-BT Kluż Napoka 77:79, Dolomiti Energia Trydent - Tbet-Lietkabelis Poniewież 76:70

1. Bourg-en-B.	13	24	1083:1022
2. Gran Canaria	13	23	1135:985
3. Kluż Napoka	13	22	1071:1033
4. Ulm	13	21	1110:1098
5. Saloniki	13	19	947:950
6. Trydent	13	19	1016:1059
7. Podgorica	13	18	1001:1066
8. Poniewież	13	18	1005:1098
9. Ankara	13	17	1034:1067
10. Wrocław	13	14	979:1073

ORLEN BASKET LIGA

Krajowa Grupa Spożywcza Arka Gdynia - Grupa Sierleccy Czarni Stupsk 67:84 (20:18, 18:30, 15:23, 14:13)

GDYNIA: Wilczek, Gordon 13 (2x3), Kamiński 16 (3x3), Alford 8 (1x3), Bogucki 15 - Marchewka 6 (1x3), Czoska, Wotoszyn, Nagel, Hrycaniuk 4, Szumert 5. Trener Wojciech BYCHAWSKI. STUPSK: Caffey 20 (2x3), Griciunas 13, Michalak 17 (2x3), Kohs 1, Teague 12 (2x3) - Jankowski 6 (1x3), Sabeckis 6 (2x3), Wójcik 2, Stolarz 3 (1x3), Leonczyk 4. Trener Mantas CESNAUSKIS.

1. Włocławek	14	27	1227:1046
2. Sopot	14	23	1193:1124
3. Stupsk	15	23	1189:1227
4. Ostrów Wlkp.	14	22	1190:1078
5. Szczecin	14	22	1238:1165
6. Toruń	14	22	1145:1123
7. Legia	14	22	1138:1109
8. Lublin	14	22	1228:1244
9. Dąbrowa Górna	14	21	1369:1325
10. Stargard	14	21	1128:1117
11. Dzik	14	21	1138:1162
12. Wrocław	14	20	1040:1141
13. Gliwice	14	19	1190:1251
14. Łancut	14	18	1184:1256
15. Zielona Góra	14	18	1164:1240
16. Gdynia	15	18	1219:1372

UWAGA! GROŹNY PIES!

NBA

■ Informacją dnia w NBA była wczoraj wiadomość z obozu Denver Buggets dotycząca Aarona Gordona. 26 grudnia, już po specjalnym świątecznym spotkaniu z Golden State Warriors (wygrana 120:114, 16 punktów i 10 zbiórek Gordona), 28-letni skrzydłowy przeżył bardzo ciężkie. Zawodnika w niejasnych okolicznościach zaatakował pies, obrażenia są ciężkie - najbardziej ucierpiał ręką i twarz Gordona, założono mu 21 szwów.

- Aaron daje radę. To traumatyczne przeżycie i powiedziałem mu, że dostanie tyle czasu, ile tylko będzie potrzebował - przekazał po śródowym treningu drużyny trener Michael Malone. Zawodnika czeka przerwa, ale klub nie informuje jak długo ona potrwa.

Spośród śródowych meczów najciekawiej było w Dallas. Mavericks mieli już 20 punktów przewagi nad Cleveland,

ale to wcale nie okazało się rozstrzygające. Po przerwie goście zaczęli pogoń, a w czwartej kwarcie zanotowali serię 15 punktów z rzędu. To wszystko spowodowało, że Cavs najpierw doprowadzili do wyrównania, a w emocjonującej końcówce to oni zachowali więcej zimnej krwi. Gospodarzom nie pomogło 39 punktów Luki Dončića (29 w I połowie). Przyjezdni nadal grali bez swojego lidera Donovana Mitchela, którego absencja wyraźnie się przedłuża. Godnie zastąpił go tym razem Caris LeVert, który zdobył 29 punktów, w tym zaliczył ważny rzut za trzy w końcówce.

Wyniki meczów śródowych
Brooklyn - Milwaukee 122:144, Dallas - Cleveland 110:113, Houston - Phoenix 113:129, Oklahoma City - New York 129:120, Orlando - Philadelphia 92:112, Washington - Toronto 102:132

(pp)

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 29 grudnia
STARGARD, 17.30.: PGE Spójnia - Dzik Warszawa
ZIELONA GÓRA, 19.30.: Enea Stelmet Zastal - Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski

Sobota, 30 grudnia
WARSZAWA, 17.30.: Legia - Polski Cukier Start Lublin
DĄBROWA GÓRNICZA, 19.30.: MKS - Tauron GTK Gliwice
ŁANCUT, 20.30.: Muszynianka Domelo Sokół - WKS Śląsk Wrocław

Poniedziałek, 1 stycznia
TORUŃ, 17.30.: Arriva Polski Cukier - Anwil Włocławek
SZCZECIN, 19.30.: King - Trefl Sopot

ORLEN BASKET LIGA KOBIE
 Sobota, 30 grudnia
POLKOWICE, 14.00.: KGHM BC - SKK Polonia Warszawa
PRUSZKÓW, 16.00.: MKS - Polska Strefalnwstycji Enea AJP Gorzów Wlkp.
BYDGOSZCZ, 17.00.: KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z oo - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
POZNAŃ, 18.00.: Enea AZS Politechnika - MB Zagłębie Sosnowiec
GDYNIA, 20.00.: VBW Arka - Energa Polski Cukier Toruń

Bez niespodzianek

ORLEN BASKET LIGA KOBIE

Nie było niespodzianek w dwóch wieczornych śródowych meczach. Zagłębie pierwszą kwartę spotkania w Pruszkowie wygrały różnicą 20 punktów! Gospodynie to outsiderki ligi, przegrały wszystkie 11 meczów. W drużynie z Sosnowca bardzo dobrze zagrały Jessica January (24 punkty, 3 trójki, 8 zbiórek, 8 asyst i 3 przechwyty). Derby Dolnego Śląska we Wrocławiu przebiegały pod dyktando wicemistrzyni Polski. Polkowiczanki po raz kolejny miały liderkę w osobie Dragany Stanković. Serbka zdobyła 18 punktów, dobrze spisywała się też pod tablicami (8 zbiórek). W pewnym momencie przyjezdne miały już 23 punkty przewagi. Po tej wygranej Polkowice są na czele tabeli, Zagłębie zajmuje czwarte miejsce.

■ MKS Pruszków - MB Zagłębie Sosnowiec 58:93 (11:31, 19:28, 18:12, 10:22)
PRUSZKÓW: Zaborska 9, Frojdenfal 10 (2x3), Dmochewicz 3, Marcinkowska

18 (1x3), Stawicka 6 - Świeżak 6, Haponik, Giżyńska 4, Jastrzębska 2. Trener Paweł CURYŁ.

SOSNOWIEC: Wojtala 4, January 24 (3x3), Zempare 11, Q. Urbanik-Dornstauder 11, Jarząb 8 - Marciniak 2, Jasiełewicz 4 (1x3), Czyżewska 2, Z. Urbanik-Dornstauder 2, Wadoux 17 (5x3), Ryng 8. Trener Jorge ARAGONES.

■ IKS Śląz Wrocław - KGHM BC Polkowice 51:64 (9:23, 18:23, 16:10, 8:8)
WROCLAW: Held 17 (1x3), Pyka 2, Baker 15, Strautmane, Kurach 2 - Stefańczyk 5 (1x3), Mielnicka 10 (1x3). Trener Arkadiusz RUSIN.

POLKOWICE: Stanković 18, Friskovec 7 (2x3), Gajda 5 (1x3), Fraser 13, Piestrzyńska 6 - Mavunga 7, Gertchen 2, Sykes 6, Kośla, Zasada, Kulińska. Trener Karol KOWALEWSKI.

1. Polkowice	11	21	862:642
2. Gorzów Wlkp.	11	20	917:763
3. Gdynia	11	19	855:731
4. Sosnowiec	11	19	898:825
5. Wrocław	11	18	832:745
6. Poznań	11	16	790:795
7. Lublin	10	15	736:660
8. Toruń	11	14	802:888
9. Warszawa	11	14	718:867
10. Bydgoszcz	11	13	772:954
11. Pruszków	11	11	602:914



Biało-czerwoni zanotowali wręcz perfekcyjny sezon, zdobywając m.in. mistrzostwo Europy.

Magdalena Stysiak miała ogromny udział w sukcesach Polek.

Kto tak pięknie gra? Polska!

Złoto mistrzostw Europy, sukcesy w kwalifikacjach olimpijskich, Lidze Narodów, Lidze Mistrzów i na plaży – miniony rok przyniósł fanom siatkówki mnóstwo radości.

Finałowa demolka

W kraju mistrzem Polski zostały siatkarki ŁKS Commercecon Łódź i siatkarze Jastrzębskiego Węgla. Łodzianki w finale pokonały Developres Bella Dolina Rzeszów 3-1. Decydującą rozgrywkę zaczęły jednak źle, bo od porażki, w dodatku we własnej hali. Szybko jednak wyszły z dołka. Wygrały trzy kolejne mecze, udowadniając, że były najlepsze. Na złoto czekały cztery lata.

Jastrzębski Węgiel z kolei w finale znokautował ekipę z Kędzierzyna-Koźla. ZAKSA niewiele miała do powiedzenia. Decydujące spotkanie zaczęły jednak bezkompromisowo. W polu serwisowym, w ataku szli na maksa. Jastrzębianie, jak przystało na wytrawnych bokserów, dali się im wyszumieć i sami doszli do głosu. To był koncert w ich wykonaniu. - Mam nadzieję, że chłopaki z Kędzierzyna-Koźla się nie obrażą, ale rozjechaliśmy ich, jak walec. To była pełna deklaracja - mówił po meczu Jurij Gładyr, środkowy Jastrzębian. - Ta hala, te pełne trybuny, niosły nas, jak na skrzydłach do zwycięstwa. Wynik pokazuje, jak ten mecz wyglądał. Jak nie było „czapy”, to była świetna obrona i kontra. Wszystko nam wychodziło, graliśmy jak z nut. Ta koncentracja, którą osiągnęliśmy w tym meczu, była na najwyższym poziomie. Nawet, gdy prowadziliśmy 9 punktami, to nie było momentu rozluźnienia - dodał.

Dla jastrzębian to trzecie mistrzostwo Polski w historii.

Kędzierzyńska specjalność

Ostatnia edycja Ligi Mistrzów przeszła do historii

polskiej siatkówki. Po raz pierwszy w finale zagrały dwie drużyny z naszego kraju, Grupa Azoty Kędzierzyn-Koźle oraz Jastrzębski Węgiel. Po pasjonującym spotkaniu wygrali kędzierzynianie 3:2 (26:28, 25:22, 25:14, 28:30, 15:12). To ich trzeci z rzędu triumf w tych rozgrywkach. W obecnej formule takiej sztuki dokonali jedynie dwa kluby, Itas Trentino (2009-11) oraz Zenit Kazań (2015-18). - Każdy z trzech pucharów jest szczególny, ale ten smakuje chyba najlepiej z nich wszystkich. To był zdecydowanie najtrudniejszy mecz, jaki mieliśmy w finale Ligi Mistrzów - podkreślił Aleksander Śliwka, kapitan Grupy Azoty Kędzierzyn-Koźle. - To był legendarny mecz, którego nie zapomnę. Jestem bardzo szczęśliwy, to w końcu trzeci taki puchar dla ZAKSY - dodał.

Podwójny sukces

Preludium do wymagającego sezonu reprezentacyjnego były rozgrywki Ligi Narodów. Okazały się niezwykle udane dla naszych drużyn. Polki sięgnęły po historyczny, bo pierwszy medal. W czynie o brąz pokonały Stany Zjednoczone, broniąc dwa mecze, 3:2 (25:15, 16:25, 25:19, 18:25, 17:15).

Początek tie-breaka należał do biało-czerwonych. Wygrywały 5:1. Długo utrzymywały prowadzenie. Remis był dopiero przy stanie 11:11. Pierwsze przed szansą zdobycia medalu stanęły Amerykanki, gdy Andrea Drews wykorzystała kontrę. Nasze zawodniczki zdołały jednak przetrzymać trudne chwile. A potem w głównej roli wystąpiła Magdalena Stysiak. Kończyła bardzo trudne piłki i to ona dała Polkom piłkę

meczową. I ją wykorzystały. Olivia Różański zablokowała Drews.

Dla Polek to pierwszy medal światowej imprezy od 2009 roku, gdy wywalczyły brązowy medal mistrzostw Europy.

Jeszcze lepiej zaprezentowali się nasi siatkarze. W turnieju finałowym w Gdańsku sięgnęli po złoto. Po drodze rozegrali piętnaście meczów, na dodatek w turniejach na różnych kontynentach i w różnych strefach czasowych. Wygrali trzynastę razy, przegrywając tylko w pierwszej części z Serbią i USA.

W finale biało-czerwoni wygrali z USA 3:1 (25:23, 24:26, 25:18, 25:18). - Amerykanie byli naszym najtrudniejszym przeciwnikiem i spodziewaliśmy się takiego spotkania. Nawet gdy prowadziliśmy kilkoma punktami, musieliśmy być skoncentrowani, bo oni mogą w najmniej oczekiwanym momencie odwrócić losy meczu - powiedział najlepszy libero i MVP turnieju, Paweł Zatorski.

Perfekcja = złoto!

Biało-czerwoni po czterech latach znów najlepsi na Starym Kontynencie! Złoto wywalczyli w imponującym stylu. W turnieju odnieśli komplet zwycięstw, dziewięć, w których stracili zaledwie cztery sety! Potwierdzeniem ich dominacji było finałowe starcie z Włochami. W Rzymie rozbili gospodarzy 3:0 (25:20, 25:21, 25:23). Sukces smakował podwójnie, bo nasi siatkarze zrewanżowali się rywalom za porażkę w finale mistrzostw świata w 2022 roku, który odbył się w katowickim „Spodku”.

Kluczem do wygranej w meczu z Włochami była za-

grywka. Polacy zaserwowali aż 11 asów, sam Norbert Huber miał ich pięć. - Finał stał na niesamowitym poziomie. To był nasz najlepszy mecz w tym turnieju i dobrze się stało, że wypadł akurat na decydujące spotkanie. Ale o to chodzi w mistrzostwach, by najwyższa forma była w najważniejszym momencie. Jestem niesamowicie szczęśliwy, że jestem częścią tej ekipy. To jest coś pięknego w naszej drużynie, że nawet kiedy Włosi prowadzili w pewnym momencie kilkoma punktami w trzecim secie, to mamy taką jakość i umiejętności, że potrafimy wychodzić z trudności. I nie tylko siatkarsko, ale przede wszystkim głową, bo w takich meczach głowa odgrywa dużo większą rolę niż umiejętności - podsumował Łukasz Kaczmarek, atakujący biało-czerwonych.

Witamy w Paryżu

Po raz pierwszy od 2008 roku w zmaganiach olimpijskich wezmą udział zarówno siatkarki, jak i siatkarze.

Podopieczne trenera Stefano Lavariniego o wyjazd do Paryża walczyły w Łodzi. Nie były faworytkami, miały bowiem bardzo trudne rywalki, wicemistrzynię świata Włoszki oraz mistrzynię olimpijskie z Tokio, Amerykanki. Ich sytuację skomplikowała jeszcze nieoczekiwana porażka z Tajlandią. By zagrać w Paryżu musiały pokonać kolejno, Niemki, Amerykanki i Włoszki. I dokonały tego! Decydujące okazało się bezpośrednie starcie z Włoszkami. Zaczęło się fatalnie. To siatkarki z Italii nadawały ton grze. Nie do zatrzymania była Jekaterina Antropowa. Polkom mocno dawał się też we znaki blok rywalek, które przy zagrywce

Franceski Bosio odskoczyły na siedem punktów (14:7) i takiej przewagi nie zmarnowały.

Martwił nie tylko przegrany set, ale też postawa Polek. Grały bojaźliwie, bez agresji, wyglądały jakby były pogodzone z dominacją przeciwniczek.

Biało-czerwone zdołały się jednak podnieść. Z każdą udaną akcją wracała w nich wiara w sukces. Grały coraz lepiej. Nawet Antropowa nie była już dla nich straszna. Kilka razy ją zablokowały. Choć w kolejnych partiach musiały gonić wynik - w drugiej przegrywały 18:20, a w trzeciej 17:20 - z konfrontacji wyszły zwycięsko.

Później zaczęło się świętowanie. - W najważniejszych momentach dziewczyny pokazały dużą odwagę, ale także jedność. Nie ukrywam, że po ostatniej piłce w końcu mogłem odetchnąć i nie myśleć już o rankingu. Wreszcie mogę z tym skończyć, nie myśleć już o innych meczach, patrzeć na wyniki i dodawać, czy odejmować punkty - cieszył się Lavarini.

Śladem pań poszli panowie. Oni o Paryż walczyli w chińskim Xi'an. Turniej zakończyli z kompletem zwycięstw, a bilet do Paryża zapewnili sobie już na jeden mecz przed końcem zawodów.

Meksyk w kolorze brązu

Polska para Bartosz Łosiak i Michał Bryl zajęła 3. miejsce w mistrzostwach świata w siatkówce plażowej. Od początku zawodów rozgrywanych w Meksyku nasi zawodnicy spisywali się rewelacyjnie. W turnieju przegrali tylko trzy sety. W spotkaniu o brąz pokonali Amerykanów,

Trevora Crabba i Theodora Brunnera 2:0. To historyczny sukces, bo pierwszy medal polskiej pary w historii mistrzostw świata. - Jesteśmy bardzo szczęśliwi. Zagraliśmy od początku do samego końca, do tego ostatniego meczu, bardzo dobrą siatkówkę - cieszył się po triumfie Bartosz Łosiak.

A mogło być nawet lepiej. Polacy byli o krok od gry o złoto. W półfinale, w spotkaniu ze Szwedami Davidem Ahmanem i Jonatanem Hellviem, mieli nawet piłkę meczową. Ostatecznie przegrali po tie-breaku.

(mic)

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Piątek, 29 grudnia
MIELEC, 16.00: ITA Tools Stal - MOYA Radomka
BYDGOSZCZ, 19.00: Metalkas Pałac - ŁKS Commercecon Łódź
Sobota, 30 grudnia
TARNÓW, 13.00: Grupa Azoty Akademia - Grupa Azoty Chemik Police
ŁÓDŹ, 16.00: Grot Budowlani - UNI Opole
WROCŁAW, 19.00: #VolleyWrocław - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała
Niedziela, 31 grudnia
KALISZ, 14.45: Energa MKS - PGE Rysice Rzeszów

PLUSLIGA

Piątek, 29 grudnia
LUBIN, 17.30: KGHM Cuprum - Asseco Resovia
WARSZAWA, 20.30: Projekt - PSG Stal Nysa
Sobota, 30 grudnia
ZAWIERCIE, 14.30: Aluron CMC Warta - Jastrzębski Węgiel
OLSZTYN, 17.30: Indykpol AZS - PGE GIEK Skra Bełchatów
WIELUŃ, 20.30: Barkom Każany Lwów - GKS Katowice



Fot. PAP/Grzegorz Monot

Pierwsze spotkanie półfinałowe było niezwykle wyrównane.

Jastrzębie w finale

Katowiccy mistrzowie Polski oddali dużo więcej strzałów, ale przegrali po karnych.

PUCHAR POLSKI

Pierwsze półfinałowe spotkanie 26. edycji Pucharu Polski zakończyło się zwycięstwem JKH GKS-u Jastrzębie nad GKS-em Katowice. Jastrzębianie po raz piąty staną przed szansą zdobycia tego cennego trofeum. Natomiast pucharowa klątwa katowiczana trwa. Po raz trzeci z rzędu odpadli w półfinale i na zdobycie Pucharu Polski będą czekali kolejny rok!

Jastrzębianin Marcin Kolusz, wielce doświadczony i uniwersalny reprezentant kraju, 2 listopada podczas meczu z Cracovią (4:6) po uderzeniu krążkiem doznał złamania palca i musiał przejść operację. Długo pauzował, aż 13 grudnia zdjęto mu druty z palca i mógł wystąpić w arcyważnym meczu. Został ustawiony jako prawoskrzydłowy w pierwszej formacji wraz z Dominikiem Pasiem oraz Maciejem Urbanowiczem. „Kolosowi” może brakuje rytmu meczowego, ale swoim doświadczeniem mocno wsparł zespół i zaliczył asystę przy wyrównującym голу. Ponadto trafił z karnego.

Spodziewaliśmy wyrównanego meczu i tak też było w pierwszej tercji. Jedni i drudzy grali niezwykle ostrożnie, ale nie stronili od groźnych ataków. W 7 min GieKSa mogła objąć prowadzenie, ale Japończyk Shigeki Hitosato nie zdołał pokonać Macieja Miarki. Bramkarz JKH niemal do samego końca był spokojny i czujny. W 9 min Dominik Jarosz stał przed bramką Johna Murraya i sprytnie strącił krążek, który minimalnie minął bramkę. Gdy w 11 min do boksu kar powędrował Jakub Wanacki jastrzębianie przejęli inicjatywę, ale katowiczanie wcale nie zamierzali się bronić i przeprowadzili dwie groźne akcje. Gra toczyła się z lekką przewagą katowiczana, ale jastrzębianie również szukali swoich szans. Wydawało się, że odsona zakończy się bezbramkowym wynikiem, gdy Olli Iisakka zdecydował się na indywidualną akcję i odważnie wjechał do tercji rywala. Fin dojrzał lepiej ustawionego Kanadyjczyka Bena Sokaya i oddał mu krążek. A ten precyzyjnym uderzeniem pokonał Miarkę. Tercja wyrównana (11-9 w celnych strzałach)

z drobnym wskazaniem na katowiczana.

W drugiej odsłonie nie doczekaliśmy się goli, ale to wcale nie znaczy, że nie było ciekawie. Inicjatywa należała do GKS-u, który nie oszczędzał Miarki (14-5 w strzałach). W 23 min Grzegorz Pasiut „oszucał” obrońcę i znalazł się tuż przed bramkarzem, jednak w decydującym momencie stracił kontrolę nad krążkiem i nie zdołał oddać strzału. W 28 min zrobiło się gorąco pod bramką GKS-u i jastrzębianie kilka razy próbowali wepchnąć krążek do siatki. W decydującym momencie Stanisław Spirko nie zdołał opanować krążka i groźna sytuacja została zażegnana. Gdy w 31 min Olli-Petteri Viinikainen usiadł na ławie kar, hokeiści GKS-u niemal przez cały czas przesiadywali w tercji rywala. W 33 min w dobrej sytuacji ponownie znalazł się Hitosato, ale Miarka stanął na wysokości zadania.

Przed ostatnią tercją sprawa awansu była nadal otwarta, ale jastrzębianie musieliby śmiało pójść do przodu. I tak też się stało! W 43 min Kolusz dojrzał wychodzącego na dobrą pozycję Dominika Pasia, a ten strzałem pod

■ GKS Katowice - JKH GKS Jastrzębie 1:2 (1:0, 0:0, 0:1, 0:0) po karnych 2-3

1:0 - Sokay - Iisakka (19:17), 1:1 - Paś - Kolusz - Urbanowicz (42:36), 1:2 - Iżacky (karny).

Sędziowali: Michał Baca i Bartosz Kaczmarek - Michał Żak i Andrzej Nenko. **Widzów 1500.**

GKS: Murray; Delmas - Krucek, Koponen - Varttinen, Cook - Wanacki (2), Macias; Bepierszcz - Pasiut - Fraszko, Hitosato - Monto - Iisakka, Marklund - Sokay - Olsson, Michalski - Smal - Kowalczyk. **Trener Jacek PŁACHTA.**

JKH: Miarka; Kostek - Wajda, Hamilton - Górny, Bagin - Viinikainen (2), Matriszka; Kolusz - Paś - Urbanowicz, Spirko - Jarosz - Iżacky, Rajamaeki - Starzyński - Kietlicki, Ł. Nalewajka - Arrak - Pelaczyk, Zając. **Trener Robert KALABER.**

Kary: GKS - 2 min, JKH - 2 min.

poprzeczkę nie dał najmniejszych szans Murrayowi. Jastrzębianie przejęli inicjatywę i byli niezwykle groźni pod bramką GKS-u. Obaj trenerzy dokonali roszad w poszczególnych formacjach i na lodzie pojawili się zawodnicy, mający największą siłę. W regulaminowym czasie był remis, a dogrywka nie dała ona rozstrzygnięcia, choć Hampus Olsson i Sam Marklund z jednej strony oraz Spriko z drugiej mieli świetne okazje, ale krążek nie znalazł się w siatce. W karnych były niesłychane emocje. Ze strony GKS-u trafiali: Michalski i Fraszko, zaś ze strony JKH: Bagin, Kolusz i Iżacky. Na trzecią serię karnych w bramce JKH pojawił się Jakub Lavcković i obronił najazdy Pasiuta oraz Olssona. Zespół z Jastrzębia zagra w finale.

(sow)

KRÓTKO

SIATKÓWKA

■ Bernardo Rezende, jeden z najlepszych szkoleniowców brazylijskich siatkarzy w historii, po siedmiu latach przerwy wraca na stanowisko pierwszego trenera reprezentacji swojego kraju - poinformowała w czwartek brazylijska federacja. Głównym zadaniem 64-letniego trenera będzie poprowadzenie Brazylijczyków w przyszłorocznych igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Rezende to jeden z najbardziej utytułowanych trenerów na świecie. Kadre siatkarzy „Canarinhos” po raz pierwszy objął w 2001 roku. Od tego czasu zdobył z nią dwa złote medale olimpijskie (2004, 2016) oraz trzy tytuły mistrza świata (2002, 2006, 2010). Zakończył pracę z Brazylijczykami zwyciężskim finałem olimpijskim w Rio de Janeiro, w którym gospodarze rozbili Włochów 3:0. Od tego czasu Brazylijczycy stopniowo obniżali loty, a apogeum ich problemów przyszło na ten rok, gdy odpadli w ćwierćfinale Ligi Narodów oraz ponieśli porażkę w finale mistrzostw Ameryki Południowej po raz pierwszy od... 33 lat.

SZACHY

■ Norweg Magnus Carlsen został w Samarkandzie po raz piąty mistrzem świata w szachach szybkich, gromadząc w 13 rundach 10 pkt. Wśród kobiet zwyciężyła Rosjanka Anastasia Bodnaruk (FIDE) - 8,5

z 11 partii. Jan-Krzysztof Duda zajął 45. miejsce - 8, Oliwia Kiotbasa była 44. - 6 pkt. Carlsen, były mistrz świata w szachach klasycznych i niezmienne aktualny lider rankingu FIDE, obronił w Uzbekistanie tytuł. Wcześniej był najlepszy w 2014 roku w Dubaju, w 2015 w Berlinie, 2019 w Moskwie i przed rokiem w Ałmaty. Ma na swoim koncie także srebrny medal z Astany (2012) oraz brązowe z Dauhy (2016) i Warszawy (2021). W Samarkandzie, podobnie jak przed rokiem w Kazachstanie, wywalczył 10 punktów. Tym razem wyprzedził reprezentanta Słowenii Władimira Fiedosiejewa - 9,5 i Chińczyka Yangyi Yu - 9.

REGATY

■ Drugi przed rokiem jacht „LawConnect” wygrał 78. edycję regat żeglarskich Sydney-Hobart, wyprzedzając po niezwykle zaciętym wyścigu zwycięzcę ubiegłorocznej edycji „Andoo Comanche”. Na mecie różnica między nimi wyniosła tylko 51 sekund. Triumfatorzy, pod dowództwem kapitana Christiana Becka, potrzebowali na pokonanie liczącej 628 mil trasy jednego dnia, 19 godzin, trzech minut i 58 sekund. Z powodu trudnych i zmiennych warunków nie zbliżyli się do rekordu, który od 2017 roku należy do startującego wtedy pod nieco innym szyldem „Comanche-a” i wynosi 1 dzień, 9 godzin, 15 minut i 24 sekundy.

POPIŚOWA TERCJA

NHL

■ Zespół Anaheim Ducks w tym sezonie spisuje się poniżej oczekiwań i zajmuje odległe miejsce w tabeli, o drugiej części sezonu może zapomnieć. Straty do najlepszych są spore i nie do odrobienia. Była jednak, że „Kaczory” stają na wysokości zadania i zaskakują nawet najlepszych. 5 listopada na własnym lodzie wygrały z Vegas Golden Knights 4:2, zdobywając cztery gole w ostatniej odsłonie. Po świątecznej przerwie ponownie Ducks spotkały się z „Złotymi rycerzami” i znów zwyciężyły 5:2 (4:0, 1:2, 0:0). Pierwsza tercja była wręcz popisowa w wykonaniu gospodarzy i to ona zadecydowała o końcowym wyniku. Brett Leason po raz pierwszy strzelił dwa gole (4 i 38 min). A potem do bramki strzeżonej przez Logana Thompsona (21 skutecznych interwencji) trafiali: Jamie Drysdale (9), Franj Vatrano (12) i Troy Terry. Dla Drysdale’a to był pierwszy gol od 31 marca ubiegłego roku. Goście po raz czwarty wystąpili bez kontuzjowanego bramkarza Adina Hilla, ale to

nie jest żadne usprawiedliwienie czwartej porażki z rzędu. Bruce Cassidy, trener Vegas, stwierdził, że hokeiści powinni grać bardziej odpowiedzialnie we własnej strefie, zdecydowanie lepiej bronić i pomagać golkiperom. Alec Martine (28) i Mark Stone (33, w przewadze) zdobyli gole dla przegranych, ale w tym momencie mecz wydawał się już rozstrzygnięty. Ten drugi w 10 ostatnich meczach zdobył 15 punktów (5 goli+10 asyst). W Konferencji Zachodniej prowadził Vancouver, zaś w Wschodniej New York Rangers (oba po 49 pkt.). Vegas ustępuje o dwa „oczka” kanadyjskiej drużynie, zaś Boston o trzy „Strażnikom”.

Anaheim - Vegas 5:2, NY Rangers - Washington 5:1, Buffalo - Boston 1:4, NY Islanders - Pittsburgh 0:7, Tampa Bay - Florida 2:3, New Jersey - Columbus 4:3, Chicago - Winnipeg 2:1 i Arizona - Colorado 5:4 wszystkie trzy po dogr., Nashville - Carolina 2:5, St. Louis - Dallas 2:1, Minnesota - Detroit 6:3, Los Angeles - San Jose 5:1, Toronto - Ottawa 2:4, Calgary - Seattle 1:2.

(ws)

Iga nadal na czele

Iga Świątek rozpoczyna drugi sezon w roli liderki rankingu.

Sobotnim meczem z Brazylią w tenisowym United Cup Iga Świątek rozpocznie oficjalną rywalizację w nowym sezonie. W nadchodzącym roku to właśnie gra w narodowych barwach będzie miała wyjątkowe znaczenie, bo latem odbędą się igrzyska olimpijskie w Paryżu.

Świątek olimpijski debiut zaliczyła w 2021 roku w Tokio. Odpadła jednak już w drugiej rundzie po porażce z Hiszpanką Paulą Badosą i po meczu przez kilka minut siedziała na swoim stanowisku z twarzą skrytą pod ręcznikiem.

- Jestem trochę sfrustrowana, że nie podołałam - przyznała już na spokojnie na spotkaniu z mediami.

O ile w każdym typowym tenisowym turnieju okazję do rewanżu ma się już po roku, to na kolejne igrzyska trzeba czekać znacznie dłużej, bo cztery lata. Tym razem przerwa wyniesie trzy lata, bo zmagania w Tokio opóźniła pandemia.

Świątek już kilka miesięcy temu przyznała, że igrzyska będą dla niej priorytetem, ale jednocześnie zwróciła uwagę, że tenisowa specyfika nie pozwala zbudować formy tylko na te jedne zawody.

- Po drodze mamy jeszcze Australian Open czy Roland Garros. To nie jest tak, że uprawiam dyscyplinę, w której istotne są tylko mistrzostwa świata oraz igrzyska - podkreśliła.

To właśnie Australia jest pierwszym przystankiem na tenisowej mapie 2024. Mecz w United Cup, w którym Polska zmierzy się też 1 stycznia z Hiszpanią, biało-czerwoni rozegrają w Perth, a ewentualną fazę Final Four w Sydney.

Natomiast 14 stycznia rozpocznie się Australian Open - jedna z dwóch, obok Wimbledonu, wielkoszlemowych imprez, których Świątek jeszcze nie wygrała.

- Wydaje mi się, że obecnie Australian Open jest bliższy spełnienia mojego celu. Byłam już tam w półfinale, znam ten turniej i dobrze odnajduję się na tej nawierzchni - przyznała Świątek w niedawnej rozmowie opublikowanej przez jej sponsora PZU.

Półfinał w Melbourne podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego osiągnęła w 2022 roku. W ostatniej edycji przegrała w 1/8 finału z reprezentującą Kazachstan Jeleną Rybakina.

Kolejną wielkoszlemową imprezą tradycyjnie będzie French Open, który rozpoc-

nie się 26 maja. Do Paryża Świątek jeździ jako żelazna faworytka. Na kortach im. Rolanda Garrosa wygrała już trzy razy - w 2020, 2022 i 2023. Jeśli zwycięży również w nadchodzącej edycji, zostanie trzecią zawodniczką w erze open, po Monice Seles (1990-92) i Justine Henin (2005-07), która może się pochwalić trzema triumfami z rzędu.

Pierwsza połowa lipca zarezerwowana jest na Wimbledon, a tenisowe zmagania na igrzyskach rozpoczną się 27 lipca i potrwać do 4 sierpnia. O olimpijskie medale walka będzie się toczyła na tych samych kortach, co podczas French Open.

Ostatnia wielkoszlemowa impreza to US Open na przełomie sierpnia i września. W Nowym Jorku Świątek była najlepsza w 2022 roku.

Świątek na szczycie światowego rankingu awansowała 4 kwietnia 2022 roku. W tym sezonie rozegrała 76 spotkań, z których 67 wygrała (88,16 proc.). Zdobyła osiem tytułów, w tym dwa wielkoszlemowe.

Kolejny był nieco słabszy - 79 spotkań, z których 68 wygrała (86,07 proc.). Zdobyła sześć tytułów, w tym jeden wielkoszlemowy. W efekcie

świetnie grająca Białorusinka Aryna Sabalenka na osiem tygodni pozbawiła Polkę prowadzenia w rankingu.

Świątek liderką listy WTA ponownie została w listopadzie, po wygranej w WTA Finals. Wszystko wskazuje na to, że w kolejnym sezonie walka o prymat na świecie nadal będzie się toczyła między tymi dwiema zawodniczkami.

Choć utalentowanych tenisistek, zdolnych wygrywać największe turnieje, jest więcej, jak choćby Rybakina czy najlepsza w tegorocznym US Open Amerykanka Coco Gauff, to tylko Świątek i Sabalenka pokazały na razie, że wysoką formę są w stanie utrzymać przez cały sezon.

W 2024 roku zachować prowadzenie w rankingu Świątek może być nieco łatwiej niż w 2023. Białorusinka bowiem w każdym wielkoszlemowym turnieju będzie bronić dużej liczby punktów. W minionym sezonie tylko we French Open spisała się słabiej od Świątek - w Paryżu odpadła w półfinale.

W Melbourne Sabalenka wygrała, w Londynie dotarła do półfinału, a w Nowym Jorku - do finału. Świątek w tych imprezach kończyła na 1/8 finału, 1/4 finału i 1/8 finału.



Iga Świątek rozpoczyna drugi sezon w roli liderki rankingu.

Obecnie w rankingu Świątek wyprzedza Sabalenkę o 245 pkt. Strata trzeciej Gauff wynosi aż 2715 pkt. W Australian Open Białorusinka będzie bronić aż 2000 pkt, a Polka tylko 240.

Łącznie rakieta numer jeden 22-letnia rasyńska była przez 83 tygodnie, co daje jej 10. miejsce w klasyfikacji wszech czasów. W nadchodzącym roku maksymalnie może się przesunąć na siódmą pozycję. Zajmująca ją Australijka Ashleigh Barty liderką była przez 121 tygodni. Szósta Monica Seles może się pochwalić 178 tygodniami.

Tenisistką, która najdłużej była na czele - przez 377 tygodni - jest Niemka Steffi Graf.

Kluczowe daty w sezonie 2024 Igi Świątek:

14-28 stycznia - Australian Open
26 maja - 9 czerwca - French Open
1-14 lipca - Wimbledon
27 lipca - 4 sierpnia - igrzyska olimpijskie w Paryżu
26 sierpnia - 8 września - US Open
3-10 listopada - WTA Finals

(PAP)

POLECAMY SPORTOWE PROGRAMY W TV - WSZYSTKIE NA ŻYWO

PIĄTEK, 29 GRUDNIA

TVN

16.50 Skoki narciarskie: Turniej Czterech Skoczni w Oberstdorfie, studio i konkurs

TVP SPORT

17.05 Hokej: półfinał Pucharu Polski, Re-plast Unia Oświęcim - GKS Tychy, 20.05 Piłka ręczna: Polska - Argentyna mężczyzn towarzyszy

POLSAT SPORT

10.00 Tenis: United Cup, W. Brytania - Australia, Cameron Norrie - Alex de Minaur, 12.00 Katie Boulter - Ajla Tomljanovic, 14.00 Gra mieszana, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Cuprum Lubin - Asseco Resovia, 20.30 Projekt Warszawa - Stal Nysa, 0.30 Tenis: United Cup, Holandia - Norwegia, Arantxa Rus - Malene Helgo, 3.00 Czechy - Chiny: Jirzi Lehecka - Zhizhen Zhang, 5.00 Marketa Vondrousova - Qinqwen Zheng

POLSAT SPORT EXTRA

17.20 Koszykówka: ekstraklaga mężczyzn, Spójnia Stargard - Dzik Warszawa, 2.30 Tenis: United Cup, Holandia - Norwegia, Tallon Griekspoor - Casper Ruud, 4.30 Gra mieszana

POLSAT SPORT FIGHT

20.55 Koszykówka: Turkish Airlines Euro-liga, Monaco - Barcelona

POLSAT SPORT PREMIUM 1

18.55 Pn: liga saudyjska, Al Ahly - Al Khaleej

POLSAT SPORT PREMIUM 2

18.45 Pn: Supercup Turcji, Galatasaray - Fenerbahce

EUROSPORT 1

9.45, 13.00 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Lienz, slalom kobiet, 11.15 Puchar Świata w Bormio: supergigant mężczyzn, 16.30 Skoki narciarskie: Turniej Czterech Skoczni w Oberstdorfie, studio i konkurs

EUROSPORT 2

13.40, 14.55 Kolarstwo przełajowe: Ethias Cross Loenhout kobiet i mężczyzn

CANAL+ SPORT

1.30 Koszykówka: NBA, Boston Celtics - Toronto Raptors

ELEVEN SPORTS 1

18.25 Pn: liga włoska, Napoli - Monza, 20.40 Genoa - Inter Mediolan

ELEVEN SPORTS 2

18.25 Pn: liga włoska, Fiorentina - Torino, 20.40 Lazio - Frosinone

ELEVEN SPORTS 3

19.40 Pn: liga portugalska, Benfica - Famalicao, 21.40 Porto - Chaves

SOBOTA, 30 GRUDNIA

TVP SPORT

17.00 Hokej: finał Pucharu Polski

POLSAT SPORT

7.00 Tenis: United Cup, Czechy - Chiny, gra mieszana, 10.00 Polska - Brazylija: Iga Świątek - Beatriz Haddad Maia,

12.00 Hubert Hurkacz - Thiago Seyboth Wild, 14.00 Gra mieszana, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, AZS Olsztyn - Skra Belchatów, 20.30 Barkom Każany Lwów - GKS Katowice, 0.30 Tenis: United Cup, Kanada - Chile, Leylah Fernandez - Daniela Seguel, 3.00 USA - W. Brytania: Jessica Pegula - Katie Boulter, 5.00 Taylor Fritz - Cameron Norrie

POLSAT SPORT EXTRA

7.30 Tenis: United Cup, Włochy - Niemcy, Jasmine Paolini - Angelique Kerber, 9.30 Lorenzo Sonogo - Alexander Zverev, 11.30 Gra mieszana, 14.45 Siatkówka: PlusLiga, Aluron CMC Warta Zawiercie - Jastrzębski Węgiel, 17.20 Koszykówka: ekstraklaga mężczyzn, Legia Warszawa - Start Lublin, 20.55 Liga włoska: Virtus Segafredo Bologna - Carpegna Prosciutto Pesaro, 2.30 Tenis: United Cup, Kanada - Chile, Felix Auger-Aliassime - Nicolas Jarry

POLSAT SPORT PREMIUM 1

15.55 Pn: liga saudyjska, Al Taee - Al Ittihad, 18.55 Al Taawoun - Al Nassr

POLSAT SPORT PREMIUM 2

17.55 Siatkówka: liga włoska mężczyzn, Allianz Milano - Valsa Group Modena

EUROSPORT 1

11.45, 14.15 Biegi narciarskie: Tour de Ski w Toblach, kwalifikacje i sprinty st. dow. kobiet i mężczyzn, 17.35 Skoki narciarskie: PŚ kobiet w Garmisch-Partenkirchen

EUROSPORT 2

13.30 Kolarstwo przełajowe: PŚ kobiet i mężczyzn w Hulst

CANAL+ SPORT

18.25 Pn: liga angielska, Nottingham Forest - Manchester United, 23.00 Koszykówka: NBA, Utah Jazz - Miami Heat

ELEVEN SPORTS 1

12.25 Pn: liga włoska, Atalanta - Lecce, 14.55 Udinese - Bologna, 17.30 Milan - Sassuolo, 20.40 Juventus - Roma

ELEVEN SPORTS 2

14.55 Pn: liga włoska, Cagliari - Empoli, 17.55 Werona - Salernitana, 21.25 Liga portugalska: Portimonense - Sporting

NIEDZIELA, 31 GRUDNIA

POLSAT SPORT

7.00 Tenis: United Cup, USA - W. Brytania, gra mieszana, 10.00 Chiny - Serbia: Zhizhen Zhang - Novak Djokovic, 12.00 Qinqwen Zheng - Olga Danilovic, 14.00 Gra mieszana, 14.45 Siatkówka: Tauron Liga, MKS Kalisz - Rysice Rzeszów, 18.55 Futbol amerykański: NFL, Tampa Bay Buccaneers - New Orleans Saints, 0.30 Tenis: United Cup, Chorwacja - Norwegia, Donna Vekic - Malene Helgo, 3.00 Polska - Hiszpania: Hubert Hurkacz - Alejandro Davidovich Fokina, 5.00 Iga Świątek - Sara Sorribes Tormo

POLSAT SPORT EXTRA

22.25 Futbol amerykański: NFL, Kansas City Chiefs - Cincinnati Bengals, 2.30 Tenis: United Cup, Chorwacja - Norwegia, Borna Coric - Casper Ruud, 4.30 Gra mieszana

SPORTKLUB

12.30 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Real Madryt - Valencia Basket

EUROSPORT 1

13.00 Skoki narciarskie: TCS w Ga-Pa, studio i kwalifikacje, 15.30 Biegi narciarskie: Tour de Ski w Toblach, 10 km st. klas. mężczyzn

EUROSPORT 2

13.30 Kolarstwo przełajowe: PŚ kobiet i mężczyzn w Hulst

CANAL+ SPORT

14.55 Pn: liga angielska, Fulham - Arsenal

CANAL+ SPORT 5

12.25 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Real - Valencia

PONIEDZIAŁEK, 1 STYCZNIA

TVN

13.30 Skoki narciarskie: TCS w Ga-Pa, studio i konkurs

POLSAT SPORT

7.00 Tenis: United Cup, Polska - Hiszpania, gra mieszana, 10.00 USA - Australia: Taylor Fritz - Alex de Minaur, 12.00 Jessica Pegula - Ajla Tomljanovic, 14.00 Gra mieszana, 17.20 Koszykówka: ekstraklaga mężczyzn: Polski Cukier Toruń - Anwil Włocławek, 0.30 Tenis: United Cup, Grecja - Chile, Maria Sakkari - Daniela Seguel, 3.00 Czechy - Serbia: Marketa Vondrousova - Olga Danilovic, 5.00 Jirzi Lehecka - Novak Djokovic

POLSAT SPORT EXTRA

7.30 Tenis: United Cup, Francja - Niemcy, Adrian Mannarino - Alexander Zverev,

9.30 Caroline Garcia - Angelique Kerber, 11.30 Gra mieszana, 2.30 Grecja - Chile: Stefanos Tsitsipas - Nicolas Jarry, 4.30 Gra mieszana

EUROSPORT 1

9.45, 12.15 Biegi narciarskie: Tour de Ski w Toblach, 25 km st. dow. mężczyzn i kobiet, 13.15 Skoki narciarskie: TCS w Ga-Pa, studio i konkurs

EUROSPORT 2

13.40 Kolarstwo przełajowe: Trophy Baal kobiet i mężczyzn

CANAL+ SPORT

21.00 Koszykówka: NBA, New York Knicks - Minnesota Timberwolves, 3.30 Tenis: 2. runda WTA w Brisbane

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny
Andrzej WASIK
Sekretariat: tel. 32 258 72 07
Redaktor wydania Piotr PLATEK
Sekretariat techniczny 32 258 72 70
Dział pitki nożnej: 32 258 73 18
e-mail: redakcja@sportdziennik.com
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Polki w „20”

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Maryna Gąsienica-Daniel zajęła 12. miejsce, a Magdalena Łuczak 20. w slalomie gigancie alpejskiego Pucharu Świata w austriackim Lienz. Wygrała Amerykanka Mikaela Shiffrin, a za nią uplasowały się Włoszka Federica Brignone i Szwedka Sara Hector.

Shiffrin 92. w karierze zwycięstwo zawdzięcza przede wszystkim światowemu pierwszemu przejazdowi. Na półmetku druga Hector wyprzedzała o 0,63 s. W drugiej próbie Amerykanka nie ustrzegła się błędów i zanotowała dopiero 17. rezultat. Szwedka jednak też nie pojechała idealnie i ostatecznie straciła 0,45 s.

Brignone natomiast w połowie rywalizacji była piąta ze stratą 1,63 s. W drugim przejeździe Włoszka była najlepsza i przesunęła się na drugą pozycję. Jej łączny rezultat był gorszy od Shiffrin o 0,38 s.

Gąsienica-Daniel, 11. na półmetku, straciła do zwyciężczyni 1,89 s. Łuczak natomiast zdołała awansować z 25. na 20. miejsce, notując w drugim przejeździe czas lepszy od Shiffrin. Ostatecznie od Amerykanki okazała się wolniejsza o 2,56 s.

W klasyfikacji generalnej PŚ prowadzi Shiffrin. Drugą Brignone wyprzedza o 163 punkty.

W piątek w Lienz odbędzie się slalom.

Wyniki:

1. Mikaela Shiffrin (USA) 2.05,98 (1.01,82/1.04,16)
2. Federica Brignone (Włochy) strata 0,38 s (1.03,45/1.02,91)
3. Sara Hector (Szwecja) 0,45 (1.02,45/1.03,98)
4. Valerie Grenier (Kanada) 0,63 (1.03,53/1.03,08)
5. Julia Scheib (Austria) 0,80 (1.03,78/1.03,00)
6. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 1,21 (1.03,31/1.03,88)

...
12. Maryna Gąsienica-Daniel (Polska) 1,89 (1.03,59/1.04,28)

20. Magdalena Łuczak (Polska) 2,56 (1.04,49/1.04,05)

Klasyfikacja generalna PŚ:

1. Mikaela Shiffrin (USA) 800 pkt
2. Federica Brignone (Włochy) 637
3. Petra Vlhova (Słowacja) 527
4. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 469
5. Sofia Goggia (Włochy) 428
6. Sara Hector (Szwecja) 356

...
45. Maryna Gąsienica-Daniel (Polska) 64

62. Magdalena Łuczak (Polska) 29

Klasyfikacja slalomu giganta:

1. Federica Brignone (Włochy) 400
2. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 365
3. Mikaela Shiffrin (USA) 320

...
20. Maryna Gąsienica-Daniel (Polska) 55

28. Magdalena Łuczak (Polska) 29

(PAP)



Polacy w komplecie, ale bez błysku

W czwartkowych kwalifikacjach nie było mocnych na Andreasa Wellingera.

Wellinger wygrał kwalifikacje w Oberstdorfie, Polacy w komplecie w konkursie.

Niemiec Andreas Wellinger wygrał w Oberstdorfie kwalifikacje do pierwszego konkursu 72. Turnieju Czterech Skoczni. Sześciu Polaków w komplecie awansowało do piątkowych zawodów. Najlepszy z nich Piotr Żyła zajął 26. miejsce.

Wellinger skoczył 135 m i z notą 151,4 pkt wyprzedził o 0,4 pkt innego reprezentanta gospodarzy Karla Geigera, który lądo-

wał o metr bliżej. Trzecie miejsce, ze stratą 1,2 pkt, zajął Peter Prevc. Utytułowany Słoweńiec oddał najdłuższy skok w kwalifikacjach - 138 m.

Piotr Żyła był 26. (120 m), 27. miejsce zajął Dawid Kubacki (116,5 m), 36. Maciej Kot (116 m), 37. Kamil Stoch (113 m), 39. Aleksander Zniszczoł (113,5 m) oraz 43. Paweł Wąsek (109 m). Poprzedzka w kwalifikacjach nie była zawieszona zbyt wysoko. Odpadało

z rywalizacji tylko ośmiu najsłabszych zawodników.

Od lat TCS rozgrywany jest w specyficznej formule - w postaci systemu KO polegającego na tym, że na podstawie wyników kwalifikacji tworzonych jest 25 par (według klucza: 1. z 50., 2. z 49., itd.) pierwszej serii punktowanej, a do finału awansuje każdy zwycięzca pary oraz pięciu "szczęśliwych przegranych", czyli zawodników z najwyższymi notami spośród pokonanych.

Polacy mierzą się więc z zawodnikami, którzy w kwalifikacjach wypadli lepiej od nich: rywalem Żyły będzie Amerykanin Tate Frantz, Kubackiego - Szwajcar Killian Peier, Kot zmierzy się z Austriakiem Fetterem, Stoch ze Słoweńcem Lovro Kosem, Zniszczoł z Niemcem Stephanem Leyhe, a Wąsek z Japończykiem Ryoju Kobayashim.

Piątkowy konkurs rozpocznie się o godz. 17.15.

Kolejne przystanki tradycyjnego turnieju to niemieckie Garmisch-Partenkirchen oraz Innsbruck i Bishofshofen w Austrii.

(PAP)

Sarrazin najlepszy

Francuz Cyprien Sarrazin wygrał zjazd alpejskiego Pucharu Świata we włoskim Bormio. Drugie miejsce zajął broniący Kryształowej Kuli Szwajcar Marco Odermatt, a trzecie Kanadyjczyk Cameron Alexander. Polacy nie startowali.

Francuz, dla którego to pierwsze zwycięstwo w tym sezonie, ukończył z czasem 1.50,73. Odermatt stracił do niego zaledwie 0,09 s, natomiast Alexander był już zdecydowanie gorszy - o 1,23 s.

Prowadzący dotychczas w klasyfikacji zjazdu Amerykanin Bryce Bennett zajął odległe 48. miejsce ze stratą blisko pięciu sekund do Sarrazina.

Pechowo zakończyły się zawody w Bormio dla liderującego w klasyfikacji generalnej Austriaka Marco Schwarza, który wypadł z trasy i z kontuzją kolana został przewieziony helikopterem do szpitala. Przejazdu nie ukończył także jeden z faworytów Norweg Aleksander Aamodt Kilde.

Na czwartkowych zawodach szczególnie skorzystał Odermatt, który dzięki swojej stabilnej formie oraz upadkowi Schwarza powrócił na

pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej, objął także fotel lidera w zjeździe za sprawą gorszego występu Bennetta.

Na piątek w Bormio zaplanowano supergiganta, natomiast kolejne zawody na pierwszy weekend stycznia w szwajcarskim Adelboden, gdzie odbędzie się slalom gigant oraz slalom.

Wyniki:

1. Cyprien Sarrazin (Francja) 1.50,73
2. Marco Odermatt (Szwajcaria) strata 0,09 s
3. Cameron Alexander (Kanada) 1,23
4. Justin Murisier (Szwajcaria) 1,81
5. Vincent Kriechmayr (Austria) 2,07
6. Mattia Casse (Włochy) 2,15

Klasyfikacja generalna PŚ:

1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 436 pkt
2. Marco Schwarz (Austria) 464
3. Cyprien Sarrazin (Francja) 200
4. Filip Zubcic (Chorwacja) 198
5. Manuel Feller (Austria) 180
- Aleksander Aamodt Kilde (Norwegia) 180
- Henrik Kristoffersen (Norwegia) 180

Klasyfikacja zjazdu:

1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 176
2. Bryce Bennett (USA) 160
- Aleksander Aamodt Kilde (Norwegia) 160

(PAP)

BABSKIM OKIEM

Lidia Nowakowa

Całkiem nowy... 2024



Jaki będzie? Tego nie wiemy. Oby był jak najlepszy. Ale pierwszy dzień Nowego Roku sportowo kojarzy się nam przede wszystkim z narciarskimi skokami. To sport, który zyskał w Polsce ogromną popularność. Trudny, ryzykowny i pewnie dlatego tak się nam podoba. Bo każdy z nas chciałby być tak odważny jak skoczkowie i móc - tak jak oni - pofrunąć i popatrzeć sobie na wszystkich z góry. Podobno śpiewać każdy może. Ale skakać? Biało-czerwoni brylują na światowych skoczniach nie od dziś. Sukcesy Adama Małysza wywołały słynną Małyszomanie. Wszyscy mu kibicowaliśmy. Pod skoczniami gromadziły się tłumy, miliony przed telewizorami. Orzeł z Wisty stał się naszym dobrem narodowym. Za nim poszli inni... Dziś ściskamy kciuki za Dawida Kubackiego, Piotra Żyłę czy Kamila Stocha... Pokochaliśmy skoki jak chyba żaden inny naród na świecie. W pierwszy dzień nowego roku oglądamy więc oczywiście Turniej Czterech Skoczni, który tego dnia gromadzi najlepszych z najlepszych w niemieckim Garmisch-Partenkirchen. Ale narciarskie skoki były popularne w Polsce na długo przed Małyszem. Naszym zaś bohaterem na światowych skoczniach był wówczas Stanisław Marusarz. A jego nazwisko w szczególności



sposób związane jest właśnie z Ga-Pa. To tam - niesiony ułańską fantazją - oddał ten wyjątkowy, noworoczny skok. Jak na skoczkę wykażać się Marusarz elegancją wręcz niezwykłą. Skakał bowiem w... garniturze. Było to w roku 1966. Miał wtedy 53 lata i - jak sam powiedział - chciał w ten sposób pokazać, że jeszcze żyje. Jego skok zainspirował reżysera Marka Bukow-

skiego do nakręcenia filmu o losach tego niezwykłego człowieka, który był nie tylko znakomitą sportowcem, ale i wielkim patriotą. Zastanął z tego, że w czasie II wojny światowej, będąc porucznikiem Armii Krajowej, aktywnie działał w Państwie Podziemnym i jako kurier regularnie przedzierał się na Węgry. A jego ucieczka z krakowskiego więzienia na Montelupich - 2 lipca 1940 roku - stała się niemalże legendarną. W rolę Marusarza, wielokrotnego mistrza Polski i czteroskoczni olimpijczyka, w filmie „Marusarz - Tatrzański Orzeł” wcielił się Mateusz Janicki. A dzięki temu filmowi poznaliśmy losy nie tylko Stanisława Marusarza, ale i jego siostry, znakomitej narciarki, Heleny Marusarzówny. A bez sukcesów tego człowieka może i popularność narciarskich skoków nie byłaby u nas aż taka. Bo skoki są dziś przecież naszym sportem narodowym. I bez niego nie byłoby pewnie sukcesów Wojciecha Fortuny czy Adama Małysza. Stanisław Marusarz - Tatrzański Orzeł był jedną z największych gwiazd polskiego sportu w okresie międzywojennym. Startował przez ponad 30 lat. W tym czasie oddał ponad 10 tysięcy skoków i przeleciał ponad 700 kilometrów! No i szczęśliwego Nowego Roku. I wszystkim naj... naj... najlepszego!